Nr. 197. We Lwowie, — Środa dnia 27. Sierpnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie zlr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie zlr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 26. sierpnia.

Deputowany do sejmu węgierskiego, Gabrjel Ugron, wice-prezydent stronnictwa niezawisłych, zdawał w niedzielę przed wyborcami w Keczkemecie sprawę ze swoich czynności poselskich. Sprawozdania tego oczekiwano z wielkiem zajęciem już od kilku tygodni, gdyż spodziewano się, że Ugron zaznaczy swoje stanowisko w sprawie rozdwojenia, jakie się objawiło w łonie skrajnej lewicy, mianowicie spodziewano się, że wystąpi gwałtownie przeciw radykalnym żywiołom tejże. Ale Ugron obszedł się ze stronnictwem roku 1849 bardzo łagodnie i wyraził tylko możliwość że wystąpi ze stronnictwa, w którem nie ma dlań miejsca. Następnie zaznaczył, że stronnictwo niezawisłych musi porzucić dotychczasową bierną rolę i dążyć do objęcia rządów, i sądzi, że nadeszła chwila, aby wstąpiło do delegacyj, gdyż zlanie się umiarkowanej opozycji z rządową partją jest bardzo bliskie, a skutkiem tego rząd nie miałby w delegacjach żadnej opozycji. Obecny gabinet uważa Ugron za przejściowy i sądzi, że w niedalekiem przekształceniu stronnictwo jego odegra niepoślednią rolę dlatego wezwał do jedności i do usunięcia ze stronnictwa żywiołów doń nienależących. W końcu zaznaczył powtórnie lojalność stronnictwa czterdziesto-ósmaków względem dynastji i zapewnił o patrjotycznych dążeniach. Zgromadzenie uchwaliło mu wotum ufności.

Rosja, imponująca światu liczbą żołnierzy, starannie ukrywa braki swojego wojska, mimo to od czasu do czasu dochodzą do prasy europejskiej fakta, odzierające coraz bardziej armię rosyjską z uroku, jaki wywiera swą liczbą.

W ostatnich dniach berliński *Militär-Wochenblatt* zamieścił artykuł, w którym dowodzi, że armia rosyjska znajduje się w bardzo złych stosunkach zdrowotnych, tak, że bywają żołnierze, którzy zaledwo przez 12 dni na rok są w stanie wykonywać służbę wojskową. Przyczyna tego leży głównie w wadliwościach poboru wojskowego, gdyż w skład komisji wchodzą sami ludzie cywilni, a tylko jeden oficer. Jeszcze gorszą jest okoliczność, że losowanie odbywa się przed oględzinami lekarskiemi, bo nie jeden chorowity i niezdolny do służby wojskowej rekrut, wyciągnąwszy wysoki numer, musi iść w sołdaty i jest dla armii tylko niepożytecznym ciężarem, a wielu ludzi zdrowych uwalnia się w ten sposób od czynnej służby wojskowej. Także wielu nie wziętych do wojska, zwłaszcza z uboższej ludności, powraca w następnych latach do poboru jeszcze słabszych i bezsilniejszych, niż byli w pierwszym roku.

Artykuł byłego dyplomaty i publicysty Tatiszczewa, zamieszczony w *Wiestniku Russkim*, o którym już krótką wzmiankę podaliśmy a przemawiający za pogodzeniem Rosji z Bułgarją, sprawił w Rosji niemałe wrażenie. Użalanie się ciągłe dzienników półurzędowych rosyjskich na pogwałcenie traktatu berlińskiego, który dla Rosji był sam ubliżeniem, jest zdaniem jego, rzeczą trudną do pojęcia. Traktat ten poróżnił tylko Rosję z państwami bałkańskiemi i lepiejby było, żeby wcale nie istniał. Przypuszczenie, jakoby usunięcie księcia Koburskiego z tronu bułgarskiego mogło wyrównać różnice, jest zasadniczo mylnem. Przyczyna nieporozumień między Rosją a Bułgarją wynika ze złego zrozumienia zamiarów Rosji, a temu winni więcej dyplomaci rosyjscy, niż politycy bułgarscy. Obecna chwila, w której inne mocarstwa nie dbają o zobowiązania, jakie traktatem berlińskim na siebie przyjęły, jest dla załatwienia tej sprawy bardzo pomyślną. Chodzi tylko o to, aby Bułgarzy uwierzyli, że Rosja gotowa im dać więcej, niżby się na to którekolwiek z innych mocarstw zdobyło. Połączenie wszystkich Bułgarów w jedną całość i ogłoszenie ich niepodległości powinno wejść w program polityki rosyjskiej, pod warunkiem oczywiście, że tak rozszerzona i oswobodzona Bułgarja pozostanie na zawsze „przyjaciółką Rosji i całej prawosławnej Słowiańszczyzny". Ale jak Bułgarja powinna dać ze swej strony wszelkie gwarancje, że pozostanie na zawsze sojusznikiem Rosji, tak powinna też uzyskać pewność, że się niezgrabni dyplomaci i ajenci rosyjscy nigdy już w jej sprawy wewnętrzne mięszać nie będą. Na tej podstawie powinna Rosja załatwić sprawę z Bułgarją, ale sama, bez wszelkich pośredników, jedynie przez okazanie, że jest życzliwszą dla Bułgarji od wszelkich innych mocarstw, które tylko z nienawiści do Rosji udają, że są jej życzliwemi.

U księcia Bismarka w Kissingen bawił w tych dniach redaktor nowej *Bayr. Landes-Ztg*, p. Memminger. W rozmowie z nim nazwał księżę Bismark dawne organa półurzędowe „kundlami złośliwemi", podczas gdy chwalił prasę bawarską. Dalej wspomniał o osobach, które obawiając się powrotu jego do stern rządów, pragną go na dobre poróżnić z cesarzem. Ks. Bismark zapewniał, że nie myśli już wcale o ponownem objęciu rządów, ani nie pragnie tego. W końcu mówił ks. Bismark o stosunku swym do króla Ludwika II; odnośne „zwierzenia" jego zamierza p. Memminger zamieścić w piśmie swojem.

Prefekt Sekwany na danym przez siebie bankiecie miał mowę, w której wyraził nieograniczoną swą sympatję dla Rosji i cara. Francuski ambasador w Londynie Waddington, który również brał udział w bankiecie, przemówił w te słowa: „Od dłuższego czasu pokój europejski nie był tak zapewnionym, jak teraz, chociaż na półwyspie Bałkańskim zgromadziły się materjały palne. Na wszystkich dworach, we wszystkich gabinetach panuje postanowienie utrzymania pokoju. Nikt nie myśli o zaczepianiu Francji, która jest w sobie skonsolidowaną, ale musi zawsze utrzymymać silną armię, gdyż siła Francji jest rękojmią pokoju europejskiego".

Komisja kontrolująca finanse miasta Rzymu znalazła je w nader opłakanym stanie, a powodem tego upadku finansów miasta są olbrzymie wydatki, jakie od roku 1870 przybyły. Przytem skonstatowano, że mimo prawa nadzoru nad zarządem miasta, jakie ma rząd, ogromne sumy wydawano bezużytecznie dla miasta a dla tylko jednostek. Do chwili, kiedy Rzym stał się stołecznem miastem zjednoczonych Włoch, tj. do r. 1870 bilans jego wynosił zaledwo 3 miliony lirów. Ale z chwilą przekształcenia Rzymu z prowincjonalnego niemal miasteczka w stolicę, okazała się potrzeba coraz to nowych wydatków, regulacja ulic i wznoszenie nowych budowli pożerały olbrzymie sumy. Już w pierwszej chwili koszta wywłaszczenia obliczono na 200 miljonów lirów, a wkrótce musiano te sumę podwyższyć do 300 miljonów. Z tej olbrzymiej sumy państwo przyjęło na siebie tylko 30 miljonów. Rząd zobowiązał się do $2^1/_2$ miljonów subwencji rocznej i zagwarantował pożyczkę miejską do wysokości 150 miljonów, tak więc cały niemal ciężar wydatków i potrzeb spadł na miasto, które wskutek tego już na r. 1886 wykazać musiało w budżecie deficyt $1^3/_4$ miljonów lirów. Wprawdzie niedobór w przedłożeniu zapomocą pewnych zmian, usunięty został, ale tylko na papierze, gdyż po zamknięciu rachunków okazał się deficyt 2 miljonów lirów. Na rok bieżący obliczono niedobór na więcej aniżeli 6 miljonów. Rzecz naturalna, że ważną rolę tu gra zły zarząd funduszów miasta, o czem świadczy choćby sprawa wywłaszczania; przyczem niebacznie wyrzucano olbrzymie sumy, dlatego, że zakupowano grunta wtedy, gdy się w cenie podniosły przez zaprowadzenie nowych ulic i tym podobne zmiany, chociaż je poprzednio za znacznie niższą cenę nabyć było można. I tak n. p. za grunt, który przed niedawnym czasem kupić było można za 57.000 lirów, zapłacono 500.000, cena innego znów oszacowanego na 115.000, zwrosła zwolna do więcej niż 4 miljonów lirów (lir tyle co frank).

Nowy minister wojny w Hiszpanii Arcarrago, przygotowuje cały szereg reform, które ma zamiar przedłożyć najbliższemu zgromadzeniu kortezów, a które zdążają do stopniowego zaprowadzenia obowiązku powszechnej służby wojskowej, dotyczą następnie pomnożenia liczby dział w baterji, żądają utworzenia więcej posad oficerskich niż dotychczas i podwyższenia ich pensji, a wreszcie zaprowadzają nowy podział kraju na okręgi wojskowe.

Pol. Corr. otrzymuje z Aten wiadomość, że zmiany w gabinecie zaprowadzone zostaną nietylko w zakresie ministerstw wojny i oświaty, ale także dotyczyć mają ministerstwa spraw wewnętrznych. Po tych zmianach gabinet Trikupisa tak się będzie przedstawiał: prezydent gabinetu Trikupis piastować będzie zarazem tekę ministerstwa finansów, ministrem spraw zagranicznych będzie Dragumis, wojny Zamados, spraw wewnętrznych i marynarki Theotokis, sprawiedliwości Vulpiotis, wyznań i oświaty Kanakaris.

Boleśna rana

w organizmie gospodarczym naszego kraju.

Doniosłe znaczenie lasów dla gospodarstwa krajowego jest od dawna powszechnie uznanem; mimo zwiększonego zastosowania surogatów polnych, węgla, torfu i innych, wzrasta nieustannie z rozwojem ekonomicznym potrzeba drzewa, a z nią niebezpieczeństwo wyniszczenia lasów. Ochrony lasów i racjonalnego gospodarstwa lasowego domagają sie nietylko względy na trwałość produkcji krajowej w przyszłości, ale i liczne względy klimatyczne i kultury, nie mniej ważne dla dobrobytu i przyszłości kraju. Należy tu też wzgląd na zużytkowanie dla kraju znacznych obszarów, stanowiących grunt absolutnie lasowy, do innej uprawy nie przydatny, i konieczność ochrony koryt rzek, szczególnie górskich, od zasypywania i zamulania, celem zapobieżenia niszczącym wylewom wód. Ztąd też w każdym kraju pierwszym krokiem racjonalnej regulacji rzek powinno być pielęgnowanie koryta wód i potoków górskich przez zalesienie brzegów i sąsiednich obszarów.

Wszystkie fakta powyższe uznane są od dawna w teorji i prawodawstwie krajów cywilizowanych; niestety nie wszędzie przepisy ustaw znajdują pod tym względem rozumnych i gorliwych wykonawców, a do tych zaniedbanych krajów należy w obrębie Austrji, niestety kraj nasz Galicja. W czasie zaboru kraju obfitowała w liczne królewszczyzny, do których należała przeważna część lesistego podgórza karpackiego. Były to lasy dziewicze, prawie nietknięte; toż wyrobiło się wówczas mylne mniemanie o stosunkowo niezwykłej obfitości lasów w Galicji i niewyczerpanem ich bogactwie, mniemanie, które dotychczas wbrew istotnemu stanowi rzeczy jest rozpowszechnionem. Jeszcze w r. 1800 wynosiły dobra państwowe i fundacyjne niemal połowę całego obszaru leśnego w kraju, mianowicie około 760.000 hektarów; szczególnie od r. 1818 rozpoczyna się wyprzedaż tych dóbr na wielką skalę w ręce spekulantów, często za bezcen, a wstrzymuje się dopiero po wielkiej wyprzedaży około 118.000 hektarów w r. 1868. Obecnie obejmują lasy i domeny państwowe w naszym kraju obszar około 220 000 hektarów; jeśli kupno dóbr Nadwórny od Zakładu kred. ziemskiego we Wiedniu przyjdzie do skutku, powiększy się ten obszar o 84.000 hektarów, wynosić zatem będzie przeszło 300.000 hektarów. Losy dóbr Nadwórny są dosadną ilustracją strat poniesionych przez skarb państwa i gospodarstwo kraju skutkiem ekonomicznej polityki dawniejszych rządów. Dobra te sprzedane zostały w r. 1845 wraz z prawem propinacji, prawami poddańczemi i w stanie dziewiczym za 500.000 zł. m. k. czyli po 6 zł. za hektar. Dzisiaj mają one wrócić na własność państwa w stanie częściowo wyniszczonym, bez indemnizacji pańszczyźnianej i propinacyjnej za cenę 2,500.000 zł. a. w., a więc pięciokrotnie wyższą!

Nietylko rząd łudził się mniemaniem o niewyczerpanych zasobach lasowych naszego kraju; także właściciele prywatni, obcy spekulanci i gospodarze prywatni gorliwie pracowali nad zmarnotrawieniem mienia narodowego. Na domiar klęski pustosząca gospodarka nie ustaje po dziśdzień mimo dotkliwego pojawienia się jej owoców: pogorszenia klimatu, perjodycznych wylewów rzek, zmniejszenia urodzajów i nadwerężenia bogactwa lasowego kraju; nadto opanowała prywatnych właścicieli, szczególnie gminy, dziwna apatja ekonomiczna, dzięki której nie myślą wcale o zalesieniu opustoszałych łysin górskich, pozostawiając smutny plon swej pracy przyszłym pokoleniom. Wiadomo też powszechnie, że działalność władz administracyjnych na tem polu nie zbyt jest energiczną. Tak np. w r. 1882 nie zarządzono w lasach gminnych żadnego zalesienia, w r. 1883 zaledwie 52 hekt., w r. 1885 zaś 150 hektarów miało być z polecenia władz zalesionych.

Przedewszystkiem musimy stanowczo rozwiać mniemanie o rzekomej wyższości naszego kraju pod względem bogactwa lasowego. Przeciwnie daty statystyczne pouczają, że Galicja jest obok Gradyski w monarchii austrjackiej w lasy najmniej uposażoną. Na ogólny obszar 30 milionów hektarów w Austrji, przypada niemal 10 milionów czyli 33% na lasy; w Galicji na obszar ogólny 7,850 000 hekt. jest tylko dwa miliony hektarów czyli 25·76% lasów. Najwięcej lasów ma Styrja (48%), Kraina i Karyntja (44%), Bukowina (43%), następnie kolejno: Tyrol, Austrja niższa i wyższa, Szląsk, Istrja, Salcburg, Dalmacja, Wybrzeże, Czechy (od 38 - 29%), najmniej Morawa (27.44%), Galicja (25.76%) i Gradyska (23%). Galicja więc wymaga szczególniejszej ochrony lasów nie tylko dla swego geograficznego położenia i konfiguracji, nie tylko dla rozległej sieci wód górskich i częstych wylewów, ale i dla szczupłego stosunkowo zalesienia. Zaledwie 12 powiatów naszego kraju ma zalesionego obszaru nad 33%, całe podgórze zachodnie ma tylko 21% lasów, góry zachodnie zaś nie dochodzą do 30% zalesienia. Jedynie pas górski od Doliny do Kossowa jest odpowiednio w lasy zaopatrzony (od 35 – 59%).

W takim stanie rzeczy niszczenie lasów w kraju jest lekkomyślnem i karygodnem marnotrawieniem mienia publicznego, a opieszałość władz w bezwzględnem zastosowaniu przepisów ustawy ku ochronie lasów, wywołuje słusznie powszechny żal i niezadowolenie. Niezawodnie lepiej byłoby, gdybyśmy w tej żywotnej dla nas sprawie ekonomicznej do czujności władz apelować nie potrzebowali; przykre doświadczenie poucza jednak, że energiczna i spieszna pomoc władz jest tu niezbędną. Przyrost roczny drzewa wynoszący w innych krajach austrjackich zaledwie 2 i pół metrów kubicznych na hektar, dochodzi w Galicji do 4 metrów, a w niektórych powiatach, n. p. w roku 1885 w Czortkowskiem, Kołomyjskiem i Samborskiem przekracza 5 metrów! Uwzględnić zaś należy, że lasy nasze długoletnią gospodarką rabunkową są wycieńczone i racjonalny system gospodarczy raczej za niższym przyrostem niż $2^1/_2$ metrów na hektar przemawia.

Rząd z wielu przyczyn powinien się poczuwać do obowiązku szczególniejszej pieczy nad lasami Galicji. Wszak obok obowiązku ogólnego czuwania nad prodnkcją społeczną, cięży na nim obowiązek bodaj częściowego powetowania ran, zadanych gospodarstwu krajowemu lekkomyślną wysprzedażą dóbr koronnych i dopuszczeniem ich spustoszenia wbrew wyraźnym przepisom ustawy! A i o tem pamiętać należy, że lasy te i domeny były funduszem lokalnej administracji kraju i w rękach autonomicznego zarządu krajowego dotychczas powinny były pozostać! Od wielu lat słyszymy o projektach regulacji rzek galicyjskich, ale niestety nie widzimy poważnej i systematycznej pracy, przynajmniej nad zatamowaniem ślepych usiłowań zmierzających do zniweczenia w zarodzie owych zamiarów.

Spodziewamy się więc, że rząd krajowy i dzisiejszy jego naczelnik, zechcą zwrócić baczną uwagę na tę zaniedbaną, a tyle ważną gałąź gospodarstwa krajowego i potrafią otoczyć sankcją martwe litery ustawy. Opieka władz powinnaby objąć także opustoszałe łysiny górskie, pozostawione nieproduktywnie przez właścicieli prywatnych, i wpłynąć niezwłocznie na stopniowe ich zalesienie.

Bezradność szczególnie gmin pod tym względem jest tak uderzającą i nałogową, że energicznej interwencji władz bezwarunkowo wymaga. Odwołujemy się zatem także do reprezentacji powiatowych i Wydziału krajowego o inicjatywę i poparcie w ramach ich kompetencji.

Stan leśnictwa krajowego jest jedną z najboleśniejszych ran w organizmie gospodarczym naszego kraju, i czas zaiste najwyższy, aby wszystkie powołane czynniki szczerze i gorliwie wzięły się do pracy nad naprawą dawnych grzechów i błędów.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 24. sierpnia.

(Z politycznych wypadków dnia. — Stosunki handlowe).

Można było przewidzieć, że podróż cesarza Wilhelma do Rosji natchnie niektórych improwizatorów dziennikarskich do fantazji nielada jakiej doniosłości. Toż kiedy w rosyjskich pismach po najśmielszych początkowo rojeniach, dziś na całej linii zatrąbiono do odwrotu, angielskie i niemieckie dzienniki podjęły znów dość niewdzięczne zadanie tłumaczenia tej podróży z uszczerbkiem dla polityki austrjackiej i stosunków austrjacko-niemieckich. *Daily News* przynoszą wiadomość, że cesarz niemiecki pośredniczy w sprawie bułgarskiej, polecając Waldemara duńskiego na tron sofijski i godząc się na powiększenie terytorjum greckiego, oczywiście kosztem Turcji (co miałoby zagwarantować pokój!) Niemniej awanturniczą jest zaprzeczona już wiadomość *Münch. Neueste Nachr.* o planie cesarza Wilhelma pozyskania cara dla konferencji pokojowej i o mającem przedtem nastąpić spotkaniu cesarza Franciszka Józefa z carem. Tutejsze dzienniki stanowczo tym pogłoskom zaprzeczają, a niemiecka *Post* otrzymuje niby w odpowiedź na wszelkie fantazje dziennikarskie z tutejszych kół dworskich wiadomość, że cesarz austrjacki po ustąpieniu księcia Bismarka otrzymał od cesarza Wilhelma list na 36 stronnicach, wyłuszczający dokładnie polityczne położenie i powody, które pociągnęły za sobą ustąpienie kanclerza, i zawierający zapewnienie, że stosunek obu państw, mimo zmiany owej kanclerza, najmniejszej nie ulegnie zmianie.

Trudno też uwierzyć, żeby w Niemczech dano się uwieść pokojowym obietnicom rosyjskich dyplomatów. Mimo chęci i woli zdradzają się sami, bo — jak niemieckie właśnie przysłowie mówi — czego serce pełne, tem ociekają usta. Ociekały i tu w Wiedniu panu Ignatiewowi, kiedy przyjmując deputację serbską z Belgradu, powiedział, że Rosja nigdy nie godziła się na zajęcie przez Austrję Bośnii i Hercegowiny — co, powiedzmy nawiasem, wprost jest nieprawdą — i że dążeniem rosyjskiej polityki zawsze było i jest popieranie zjednoczenia Serbów, co jest drugą, jeszcze bardziej rażącą nieprawdą. Może być, że pan Ignatiew zada kłam podanej telegraficznej w *Agramer Tageblatt* wiadomości z Belgradu o tem jego wynurzeniu się przed deputacją. Dementuje książę Bismark, może tedy i p. Ignatiew dementować, ale wiarygodności tej depeszy belgradzkiej takie dementi nie uczyni żadnej ujmy.

Naiwność też, czy ignorancja Serbów tulących się pod skrzydło opiekuńcze Moskwy, nie zna chyba granic. Boż ta deputacja serbska mogła się dowiedzieć z pracy niedawno wyszłej swego ziomka, byłego ministra oświaty, dr. Władana Dżordżewicza, o układach dyplomatycznych Austro-Węgier z Serbią w r. 1878, o ile warta jest przyjaźń rosyjska; mogła się z niej dowiedzieć, coby się było stało ze Serbią, gdyby nie poparcie Austrji na kongresie berlińskim! W po-

---

2)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

Na wieczór dzisiejszy ubrała suknię ciężką, jedwabną, koloru ukochanego przez panią Pompadour, gdyż wiedziała, że jej w niej będzie do twarzy. Pod szyją miała broszę brylantową, w uszy wetknęła takież kolce, na rękach błyszczały brasletki, na palcach pierścienie wielkiej ceny. Jej bogactwo każdego w oczy uderzało.

W kilka minut po przyjeździe kanonika, cały dom się zapełnił Damy, na ich czele prezydentowa, opanowały w salonie kanapę, kozetki i fotele; panny ugrupowały się malowniczo przy fortepianie; kawalerowie z kapeluszami w rękach, snuli się po pod ściany, nie wiedząc co z sobą począć; dokoła jednej pani aptekarzowej, która sama na boku usiadła, utworzyła się grupa z mężczyzn mówniejszych, między którymi prezydent sądu naczelne miejsce zajmował. Starsi panowie cofnęli się do dalszych apartamentów, gdzie swobodniej, niż pod okiem dam szła pogawędka, zwłaszcza, że służba obnosiła już tam wino na tacach, przy którem cygara wybornie smakują; widać tam także było porozkładane stoliki zielone, na nich świece i karty. Gospodarz, którego żona napróżno zaklinała, by wespół z nią w salonie gości przyjmował, pomięszał się tu z innymi i wielce był uradowany, że nikt na niego uwagi nie zwracał. Radca lubił wygodę i swoje towarzystwo....

Salony radczyni połyskiwały. Wszystko w nich było nowe; począwszy od malowidła na ścianach, które było dziełem sławnego na całą okolicę Berka Lauersteina i posadzek świeżo wywoskowanych, a skończywszy na meblach i starożytnych portretach familijnych, którym nie poskąpiono ani ram złoconych, ani werniksu. A mimo to, apartament, acz świeży, uśmiechnięty, nawet woniejący, bo i kwiatów było w nim dosyć, robił wrażenie nie tyle wytwornego mieszkania, co małomiejskiego hotelu, w którym tanim kosztem chcą gościa olśnić i zachwycić. Zamiast istotnego komfortu i zbytku, na który się sadzono, widziało się błichtr; miasto złota, szych; miasto przedmiotów wartości rzeczywistej, prostą tandetę. Meble były po większej części jaskrawą bawełnicą obite; prócz kilku portretów familijnych, acz lichego pędzla, wszystkie inne obrazy były to proste olejodruki o kolorach spłowiałych; w dwóch rogach salonu stały kolumne drewniane, pociągnięte lakierem, przypominającym żółtawy alabaster egipski; nawet fortepian był oprawiony w fałszywy palisander. W dywanach i zwierciadłach oko bystre dojrzałoby także nie mało plam, skaz i innych braków.

Gdy ostatnia z dam weszła do salonu, a radczyni, jak według zwyczaju, kilka kroków wzrokiem ją odprowadziła, by osądzić jej toaletę, pan Lisiński posuwisto zbliżył się do gospodyni domu, i w pulchną rączkę ją całując, rzekł głosem miękkim, pieszczotliwym:

— Chociaż w życiu mojem dużo już widziałem, z prawdziwą jednak przyjemnością muszę wyznać, że dotąd nie zdarzyło mi się nigdzie spotkać, ani tak eleganckiego mieszkania, ani tak czarującej gosposi.

— Ależ to z pana komplementcista! — radczyni żywo mu przerwała.

— Bynajmniej, mówię świętą prawdę. U pani radczyni bogactwo i dobry smak dłonie sobie podały by stworzyć istne pieścidełko. I doprawdy, tylko osoba obdarzona tym co pani smakiem i umysłem, mogła na partykularzu, jak nasz, takiego dzieła dokonać.

P. Lisiński był mężczyzną pięćdziesięcioletnim, dobrej tuszy, łysawym, wiecznie uśmiechniętym. Gdy mówił, robił wrażenie człowieka obytego na wielkim świecie, który usiłuje wszystkich sobie zaskarbić. W powiecie mieszkał od lat kilku, i był nieodstępnym towarzyszem pana Grzywy, bogatego właściciela Strzałkowic z przyległościami. Nikt jednak nie wiedział, ani zkąd pochodził, ani czem się dawniej trudnił.

Radczyni słuchając go, miała twarz rozpromienioną, a gdy skończył, zapytała:

— Więc doprawdy się panu podoba?

— Nad wszelki wyraz!

— To mnie bardzo cieszy, panie Lisiński. Jak to przyjemnie ujrzeć mężczyznę, który się umie poznać na naszej pracy. A mój Michał! Patrzy, a nie widzi, jeszcze go to gniewa... A przecie gdy człowiek czuje pieniądze w kieszeni, powinien sobie czegoś czasem pozwolić. Doprawdy, mnie to ogromnie martwi, że ten mój Michał taki do niczego. U niego wszystkiem rewizor policji, biuro i kasyno, a żona, dom, to nic... Doprawdy, to się kiedyś źle skończy..

— Żartuje pani radczyni — przerwał pan Lisiński, uśmiechając się złośliwie, czego jednak pani Darska nie dostrzegła. — Cały świat mówi o panu radcy, że to najlepszy ojciec i mąż.

— Mówi, bo go nie zna... Ale niechby się mnie zapytał, tobym mu powiedziała jak mi z nim dobrze. Ot nie dawniej niż wczoraj zrobił mi scenę, żem postanowiła gości zaprosić. A przecie to nie jego pieniądze, tylko moje.. zresztą choć raz na rok trzeba ludzi przyjąć... Ale — dodała głosem wahającym — nie należy bo znów myśleć, żeby on to czynił przez zbytnie skąpstwo, bynajmniej! On towarzystwa unika tylko dla tego, że lubi spokój... W gruncie to człowiek dobry, innym chętnie radzi i pomaga, a jeno żona u niego ostatnia. Lecz co on temu winien, że taką ma naturę? — Tu głęboko westchnęła, — potem zapytała: Więc doprawdy pan znajduje, żem wszystko dobrze urządziła?

— Prześlicznie!

— To mnie cieszy. Nie uwierzy pan jednak, ilem miała kłopotów, bom wszystkiem musiała się sama zajmować, a ile wydatków! Ciekawam, czy też pan zgadnie, ile mnie to mogło kosztować?

— W każdym razie kilka tysięcy.

— O! tak, tak... Ale przynajmniej postawiłam na swojem i dziś nie będę się potrzebowała nikogo wstydzić.

— Niech się inni wstydzą. Salon pani radczyni jest dziś bezsprzecznie w mieście pierwszy. Pani aptekarzowa rozchoruje się ze zmartwienia.

— Doprawdy? A to z pana figlarz! — zawołała radczyni tonem uradowanym. — Chociaż to się panu tylko tak zdaje... ja przecie z nikim nie myślę współzawodniczyć.

— Jeszcze bardziej to ją zmartwi, że najlepsze towarzystwo dało dziś tu sobie randezvous.

— Istotnie, wszyscy są.... z obywatelstwa także będą. Grzywa już przyjechał z bratankiem. Franuś Czapiński powinien lada chwila się zjawić, spodziewamy się także Palińskiego z żoną i innych...

— Czy będzie i hrabia?

— Który? Tęczyński?

— Tak jest, hrabia Tęczyński.

— Nie wiem, bo powiadają, że coś chory, ale gdyby nie to, pewnieby przyjechał. To mój wielki przyjaciel. Najbardziej się jednak cieszę na Czapińskiego.

Czy to ten sam pan Czapiński, który trzyma Krzywe?

— Ten sam, Franuś Czapiński, bardzo przyjemny kawaler. Jaki z niego bywalec, a jaki salonowiec! Aptekarzowę niezmiernie to martwi, że dotąd nie zrobił u niej wizyty, lecz jam temu nie winna... Namawiałam go nawet, żeby tam poszedł, on jednak ani chce o tem słyszeć!

— Pan Czapiński lęka się może o swoje serce.

— Ot żartuj pan zdrów! Niby to ona taka powabna!...

Podczas gdy ci, na środku salonu stojąc, półgłosem tak rozmawiali, reszta towarzystwa, podzieliwszy się na mniejsze kółka bawiła się nie mniej swobodnie.

Siostra kanonika, pięćdziesięcioletnia panna Kunegunda, słuszna, czarna i sucha, nachyliwszy się do ucha swojej sąsiadki, szepnęła:

— Czy domyśliłaby się też pani prezydentowa, czemu radczyni tak młodo dziś wygląda?

Zapytana ramiona ściągnęła ale nic nie odrzekła.

— Oto tamtego tygodnia — panna Kunegunda dalej mówiła — za swojej bytności we Lwowie, wstawiła sobie wszystkie przednie zęby, bo już ani jednego nie miała, a od wczoraj zaczęła także włosy farbować. Opowiadała mi to dziś rano jej własna pokojowa, Karolina.

— Istotnie? Jam myślała, że ona się tylko pudruje.

— Puder to rzecz najmniejsza, chociaż i w tem trzeba przyzwoitość zachować. Radczyni ma już od niepamiętnych czasów cerę żółtą jak pergamin, więc obsypuje się pudrem sto razy na dzień. Gdyby go kto z niej zeskrobał, zrobiły pewnie talerz klusek... A czy to ładnie, że się poobwieszała klejnotami, jakby miała pójść do sklepu na wystawę? Szkoda wielka, że sobie jeszcze nie przeczepiła do stanika: z jednej strony cukierniczki, z drugiej choć dwie łyżki srebrne.

Córka prezydentowej, żona adwokata Hocheisena, podsłuchawszy tej rozmowy, dodała od siebie:

— Możeby to i zrobiła, gdyby nie ta smutna okoliczność, że radczyni sreber wcale nie ma. Ani ona, ani jej mąż nie lubi kapitału martwego, bo ten się nie procentuje. Co do jej klejnotów, któremi tak imponuje, wiem dobrze z dobrego źródła, że są to same imitacje. Fałszywe brylanty takie dziś tanie! Ale żeby coś podobnego nosić, trzeba mieć gust prostacki.

(C. d. n.)

koju w San Stefano Rosja całą Nową Serbię: okręgi Rirot, Branja i Nisz wcieliła do utworzonej wielkiej Bułgarji, która miała sięgać aż do egejskiego morza i od Warny aż do Ochridy. Nie pomogły prośby i przedstawienia Milana u dworu rosyjskiego i w rosyjskiej kwaterze głównej. Pod grozą niepowrotnej utraty czysto serbskiej ziemi na rzecz Bułgarji, rząd serbski zwrócił się do hr. Andrassego z prośbą o poparcie dyplomatyczne i właśnie pośrednictwu Austrji zawdzięcza Serbia powiększenie swoje terytorjalne, uzyskane na kongresie berlińskim.

Co się zaś tyczy Bośnii i Hercegowiny, to dawno już z niedyskretnych enuncjacyj ks. Bismarka dowiedziała się cała Europa, że Rosja przed rozpoczęciem kroków wojennych w r. 1876 ofiarowała kraje te Austrji. Czas by był już nareszcie, żeby Słowianie południowi, po smutnych doświadczeniach, jakie Rumunia opłaciła Rosji Besarabią i jakie spłaca jeszcze ciągle Bułgarja walką o byt niezawisły, zmądrzeli. Polityka Austrji na półwyspie bałkańskim jest jasna; chce ona tylko spokojnego rozwoju ludów go zamieszkujących i możliwości dalszych coraz to ściślejszych stosunków ekonomicznych z tymi ludami. Mimo tedy oziębłego stosunku sąsiedzkiego do Serbii, wodzonej na pasku przez ajentów rosyjskich, wiedeńskie koła wpływowe nie przestają pracować w celu skłonienia rządu węgierskiego do zniesienia wszelkich uciążliwości na granicy węgierskiej przy eksporcie nierogacizny z Serbii. Z góry starają się tu politycy ominąć wszelkie szkrupuły, o które rozbić by się mogła „miła zgoda sąsiedzka“, choć może nie obustronnie dziś z serca płynąca. Dyplomacja idzie tu zresztą ręka w rękę z interesem handlowym; przedlitawscy bowiem zwłaszcza eksporterzy mają powody obawiać się wojny cłowej za przykładem rumuńskiej. I nikt nie zaprzeczy też, że kraj tak mały, jak Serbia, jeśli jego stosunki handlowe z Austro-Węgrami rozwijać się będą dalej pomyślnie, nie będzie mógł bez wielkich klęsk, wstrząsających do gruntu całym bytem mieszkańców, zrywać dowolnie więzów ekonomicznej a za nimi politycznej natury, wiążących go z sąsiednią monarchią. Merkury, bożek kupców, stary pośrednik i poseł bogów olympijskich, dziś pośredniczy między dyplomatami. Oto powód zajęcia, z jakiem i niekupcy austrjaccy czytają o usiłowaniach rządu, dążących do zawarcia ugód handlowych z państwami sąsiedniemi zwłaszcza półwyspu bałkańskiego.

Eksport niemiecki podupada.

Główna podwalina potęgi Niemiec spoczywa w olbrzymim ich przemyśle i handlu. W szeregu mocarstw lądowych stanęła Rzesza niemiecka co do przemysłu na polu naczelnem, a co do handlu wszechświatowego ustępuje pierwszeństwa tylko Anglii. Prawda, że ten przemysł niemiecki głównie stoi szachrajstwem — *billig und schlecht*, i prawda, że ten handel niemiecki nie koniecznie chodzi drogami rzetelnego kupiectwa, jak handel angielski lub francuzki. W głąb Ameryki, zwłaszcza południowej, wciskają się Niemcy, zakładają handle, na tem się opierając że przemysłowiec i hurtownik niemiecki poszlą im na żądanie wszelki towar, i to na kredyt choćby roczny, a że im nawet narzucać będą towary, choćby zbankrutował z umysłu. Z taką bandą niemieckich kupiców i przemysłowców, nader trudno konkurować tam kupcom angielskim, francuzkim, nawet północno-amerykańskim — krajowiec chwyta za towar niemiecki jako tani, nie zważając, że ten lichy towar właściwie nic nie jest wart.

Niemcy fabrykują sztuczną kawę, herbatę, korzenie, tytoń, wódkę, wino, piwo, nawet mąkę i t. p., w których albo ani krzty, albo mało jest prawdziwego towaru — a to dla Niemiec i dla Austro-Węgier. Zamiast kary, doznaje to szachrajstwo haniebne owszem protekcji. Północne Czechy i Szląsk nie mogą się opędzić niemieckiej mące — taniej, bo w trzeciej części złożonej z białego kamienia mielonego. Chemia niemiecka doszła już do tej perfekcji, że wkrótce chyba zacznie fabrykować sztucznych grenadjerów.

Bądź cobądź, ten olbrzymi przemysł i handel dostarcza Niemcom funduszów na olbrzymie zbrojenia, daje milionom zajęcie i zarobek, wzbogaca kraj, i uczynił z giełdy berlińskiej rywalkę giełdy paryskiej. Dlatego też ks. Bismark wszelkie siły, cały swój spryt wytężał, aby utrzymać pokój. Wojna zwycięzka, ale rok trwająca, byłaby dla Niemiec ruiną, a przegrana zgubą niepowrotną. Przeciwnik Niemiec w czasie wojny zniszczyłby przez korsarzy handel niemiecki, a oderwanie całej ludności męzkiej najdzielniejszej, stworzyłoby pustki z fabryk i kantorów. Cały przemysł i handel, a nawet rolnictwo Rzeszy niemieckiej kierując się zasadą taniości a lichoty, wyciągnięte są na feniki — niechaj jeden fenik, na który w dochodach liczono, chybi, a przedsiębiorstwo się chwieje.

Tryumfując postępami swego przemysłu i handlu, Niemcy oraz szydzili ciągle z podupadania przemysłu i handlu Francji i Anglii. Ale nieubłagana — a w danym tu wypadku prawdę, i nic jak tylko szczerą prawdę mówiąca statystyka co innego wykazuje. Otóż statystyka powiada, że od r. 1887 eksport niemiecki podupada, że się wprawdzie w pierwszem półroczu roku bież. trochę podniósł w porównaniu z temże półroczem roku zeszłego, ale nie we wszystkiem i nie znacznie.

Mamy już w zupełności wykazy statystyczne handlu eksportowego Niemiec, Francji i Anglii za ubiegłe półrocze roku bieżącego. Wypadły one bardzo niepomyślnie dla Niemiec. Towary niemieckie, których eksport znacznie a nawet ogromnie podupadł, są następujące: wyroby bawełniane, żelazo surowe, szyny kolejowe, żelazo do kucia, blachy żelazne, druty żelazne, wyroby miedziane, ołów, cynk surowy i walcowany, farby anilinowe, chlorkali, wyroby szklanne ordynarne i inne, wyroby skórzane, piwo (w porównaniu z r. 1887 o połowę) spirytus (tosamo), masło i margaryna, czyli sztuczne niby masło (tosamo), papier i tapety. Towary te należą do głównych gałęzi produkcji niemieckiej. Tylko wywóz cukru znacznie się podniósł.

„Tak więc — lamentują pisma Rzeszy — wywóz niemiecki we wielu ważnych przedmiotach ciągle się cofa. Natomiast położenie handlowe Francji i Anglii, tych głównych rywalek Rzeszy niemieckiej w handlu wszechświatowym, także w ubiegłem półroczu tegorocznem znowu się polepszyło“.

Ogólny eksport w tym czasie głównych wyrobów francuzkich (tkaniny, narzędzia i towary drobne, suknie i wyroby modniarskie) podniósł się z 1.544,200.000 franków w pierwszem półroczu r. 1887 na 1.822,500.000 franków w pierwszem tegorocznem półroczu. A właśnie w tych wyrobach, chełpili się Niemcy, że prześcigną, że wyprą Francję, mianowicie w wyrobach modniarskich. Jakoś w guście niemieckim — kierowanym głównie przez żydów — świat zasmakować nie chce. Pomyślne wykazy handlowe Francji za rok zeszły nie były przeto, jak Niemcy krzyczeli, tylko chwilowym wynikiem wystawy powszechnej, ale polepszenie jest stałe. Zaś ogólny wywóz za granicę głównych wyrobów angielskich (tkaniny, wyroby żelazne i stalowe, maszyny) w których także górować chcieli Niemcy, podniósł się z 104,300.000 ft. szt. w pierwszem półroczu 1887 na 127,600.000 ft. szt. w pierwszem półroczu tegorocznem — tj. o 300 mil. guldenów. Eksport angielski z roku na rok stale się podnosi o sumę prawie jednakową. Dzienniki niemieckie nad tem ubolewają, że podnosi się eksport angielski właśnie co do metalów i wyrobów metalowych — podczas gdy w Niemczech całkiem przeciwnie się dzieje.

„Jeżeli przytem — dodają pisma wolnohandlowe — zważymy, że podczas gdy przemysł niemiecki znaczne obszary zbytu za granicą postradał, import najważniejszych, wysokiemi cłami obłożonych środków żywności się wzmaga, a w niektórych miejscach, pomimo ceł ochronnych, nawet przemysł zagraniczny coraz bardziej do Niemiec się wciska: to ogółu handlu niemieckiego wywozowego niepodobna nazwać pomyślnym skutkiem prowadzonej od r. 1879 polityki ekonomicznej“.

Tak piszą organa wolnohandlowe; a przecie rzeczą jest pewną, że w razie odstąpienia Niemiec od ochronnej polityki ekonomicznej, zalaneby zostały obcemi rzetelnemi płodami i wyrobami, a w handlu eksportowym Niemcy jeszcze bardziejby utraciły, skoro wszystkie państwa do polityki coraz bardziej ochronnej na polu przemysłu i handlu dążą.

Zjazd monarszy
w świetle optymistycznem.

Przygrywano na wszelkie możliwe tony, że odwiedziny cesarza niemieckiego w Rosji są tak oddalone od wszelkich politycznych celów, jak jaskółka od śniegu, — tak, jakby to w ogóle dała się pomyśleć podróż młodego cesarza Niemiec do Rosji, jako pozbawiona politycznego znaczenia i to jeszcze w otoczeniu takiem, jakie miał Wilhelm I., przywożąc ze sobą nowego swojego kanclerza, aby go przedstawić carowi.

Telegraf, powiada *Montego Revue*, doniósł już o konferencjach między Giersem i Caprivim, i z zadowoleniem wyobrazić sobie było można obradujących mężów stanu, o których, jednym i drugim, wiadomo że są wcieleniem dążności pokojowych. Nawet prasa rosyjska rozpływała się w tyradach na cześć pokoju, przerywanych tylko od czasu do czasu przez stare, zużyte już motywa o niewdzięcznej Bułgarji i o zakłócającej spokój Austrji. Doniesienia, które opowiadają o usiłowaniach, zdążających do usunięcia naprężenia, jakie panuje od lat już długich w politycznej atmosferze Europy, nie zdają się być zupełnie bezpodstawnemi. Już nastąpiły pewne zmiany w ogólnem położeniu i nie może być inaczej, jeśli naprężenie dotychczasowe — bierzemy porównanie z nauki elektryczności — nie ma się niespodziewanie a nagle rozwiązać. Dalej bowiem stosunki obecne w tej samej mierze, co dotychczas, nie mogły się rozwijać. Kunsztownie ukrywana nienawiść narodu do narodu nie może z roku na rok wzrastać bez końca, w równorzędnej linii ze zbrojeniami rujnującemi narody materjalnie Musiałoby przyjść do zupełnego wyczerpania, jeśliby przedtem nie wybuchła wojna, która również to samoby sprowadziła. Czy posuwamy się ciągle jeszcze dalej po owym łuku naprężenia, czy punkt kulminacyjny jest już blisko, czy daleko; — czy lepiej byłoby naprzód punkt kulminacyjny osiągnąć, a potem ruch cały zastanowić, czy też przeciwnie przed osiągnięciem najwyższego stopnia naprężenia, należy ruch powstrzymać, — oto pytania, od których zawisła dola i niedola naszej części świata, a cesarz Wilhelm zdobędzie sobie nieśmiertelną sławę, jeśli jego zjazd z carem podczas manewrów koło Narwy, znalazł pomyślną odpowiedź na te pytania.

Bądź co bądź jest Rosja państwem dynastycznem, a wskutek tego stosunki osobiste dynastji do dynastji mają w Rosji dwakroć i trzykroć nawet większe znaczenie, aniżeli w innych państwach. Zapewnienia i objaśnienia, jakie cesarz niemiecki, jako rzecznik pokojowego przymierza Europy, bezpośrednio carowi złożył, mogą mieć o wiele donioślejsze rezultaty, niżliby kto tego mógł się spodziewać. Widma zaś wojny Niemiec z Francją, nie trzeba brać zbyt czarno; byłaby to burza, którąby nie stosunki, ale ludzie sami wywołali. Przy bliższem rozpatrzeniu, okazuje się, że kwestje, które zdają się czynić konflikt nieodzownym, są natury czysto akademickiej, o których można rozstrzygnąć bez powoływania do życia karabinów repetierowych i prochu bezdymnego

Z tego powodu nie wierzymy w to, powiada tym razem nader optymistycznie usposobiona *Montags Revue*, by zjazd w Narwie i Peterhofie miał być pozbawionym znaczenia politycznego; z tego powodu wierzymy w błogosławione skutki osobistego porozumienia się mieszczy sprzymierzeńcem Austrji, reprezentantem ligi pokojowej a samowładcą Rosji. Spotkanie to może położyć koniec rujnującemu pokojowi wszystkich, w jakim obecnie żyjemy a stać się zawiązkiem prawdziwego „pokoju narodów“.

Czy nie za wiele na raz nadziei?

Podatek gruntowy.

Wysokie cła zbożowe, uchwalone lub podwyższone w ostatnich latach przez większą część państw Europy zachodniej, w bardzo tylko nieznacznym stopniu polepszyły położenie miejscowego rolnictwa. Z tą samą też, co dawniej siłą, rozbrzmiewają skargi rolników na zupełną nieprodukcyjność ich zawodu, i coraz też natarczywiej łomagają się przedstawiciele najważniejszej gałęzi gospodarstwa krajowego radykalnych środków, mających na celu wyratowanie rolnictwa z grożącej mu ruiny. Zaprzeczyć się też nie da, że zarówno rządy, jak i reprezentacje parlamentarne narodów, najwięcej cierpiących pod klęską zastoju rolniczego, nie pozostają głuchemi na słuszne te skargi najważniejszych producentów krajowych, i wedle sił swoich starają się wynaleźć najodpowiedniejszą drogę wyjścia. Gdy jednak jedni obracają się w zaklętem kole mało praktycznych reform społecznych, praktyczniejsi o wiele Francuzi chwycili się jedynie skutecznego środka, mianowicie m o ż l i w e g o u l ż e n i a c i ę ż a r ó w, g n i o t ą c y c h z i e m i ę w e w s z y s t k i c h p a ń s t w a c h e u r o p e j s k i c h w n i e m i ł o s i e r n y s p o s ó b. Zupełnie bowiem błędne jest dość rozpowszechnione w ostatnich czasach mniemanie, jakoby rolnictwo było już dzisiaj zawodem nieprodukcyjnym. Przeciwnie rola, tak samo jak dawniej, wdzięczna jest za pokładane koło niej starania, trzeba ją tylko oswobodzić od ciężarów, wyciskających z niej wszelkie siły żywotne, a nie zostających z samem rolnictwem właściwie w żadnym ściślejszym związku.

Pierwszy krok na tem polu uczyniło francuskie ciało prawodawcze, zniżając podatek, spoczywający na ziemi uprawnej, o 15,000.000 franków. Zapewne, ulżenie to jest niewystarczające i nie wydźwignie rolnictwa francuskiego od razu ze smutnego położenia obecnej sytuacji; ale zawsze pierwszy ten krok prawodawczy na polu jedynie skutecznej polityki agrarnej olbrzymią posiada doniosłość nietylko dla samej Francji, ale pośrednio także dla wszystkich państw cywilizowanego świata, cierpiących wskutek zastoju rolniczego. Podatek bowiem gruntowy, odpowiedni może w czasach, w których zupełnie inne panowały warunki ekonomiczne, dzisiaj wszędzie prawie domaga się radykalnej reformy.

We Francji podatek gruntowy od czasu wielkiej rewolucji bardzo rozmaite przechodził fazy. W roku 1789 dochód skarbu wynosił 544 milj. franków, z czego przypadało 191 milionów na podatki bezpośrednie, w których figuruje podatek gruntowy z kwotą 150 milionów. Po zniesieniu przywilejów, uchwaliło zgromadzenie narod. w r. 1790 podatek gruntowy dla całej Francji w ogólnej sumie 240 milionów franków. Suma ta jednak niebawem okazała się zbyt wysoką i już w roku 1797 zniżono podatek gruntowy do 218 milionów, a następnie stopniowo aż do 154 milionów w r. 1821. Zmniejszanie to podatku gruntowego tłumaczy się wyłącznie faktem, że jednocześnie z przekształceniem systemu podatkowego nastąpiła zupełna zmiana warunków gospodarczych, że mianowicie gospodarstwo naturaliami ustąpiło miejsca gospodarstwu pieniężnemu.

W r. 1790 obliczono dochód czysty z gruntu, służącego do użytku rolnictwa, na 1.440 milionów; podatek więc gruntowy w wysokości 240 milionów wynosił 16·66% dochodu czystego. W roku 1821 dochód czysty z ziemi podniósł się na 1.580 milionów; ponieważ zaś podatek gruntowy spadł do 154⅔ miliona, przeto podatek ten wynosił 9·79% od dochodu czystego; w roku 1874 przy 3.959 milionach dochodu czystego ponoszono 168 milionów, albo 4·24% podatku gruntowego. Ujawniający się od r. 1821 wzrost podatku gruntowego pochodzi ztąd, iż zwiększył się obszar ziemi uprawnej przez uprawę nowin i nieużytków. Podatek gruntowy wynosi obecnie na całą Francję przeciętnie 4·21% od czystego dochodu.

Podatek gruntowy, już sam w sobie dość wysoki, staje się tem dotkliwszym dla rolników francuskich, że gminy i departamenta przyłączają do tego podatku dodatki, które w ostatnich piętnastu latach podniosły się przeszło o 30 milionów, i dzisiaj w ogóle wynoszą około 170 milionów, podwajając poprostu podatek gruntowy. Mimo to gminy, z wyjątkiem 1.600 miast, pobierających podatki konsumcyjne, rozporządzają bardzo skromnemi, po większej części niewystarczającemi środkami. Wielu więc ekonomistów i polityków, pomiędzy innymi dawniejszy minister skarbu, Leon Say, przemawia za przeznaczeniem podatku gruntowego na potrzeby gmin, które w ten sposób otrzymałyby znaczniejsze dochody, nawet przy zmniejszeniu dodatków.

W ogóle też we wszystkich sferach ludności francuskiej zgodne panuje przekonanie, że r o l n i c t w u k o n i e c z n i e n a l e ż y s i ę m o ż l i w e u l ż e n i e spoczywających na niem ciężarów.

Wprawdzie spodziewać się nie należy, aby we Francji, kraju, w którym przedstawiciele kapitału dzisiaj jeszcze tak dominującą odgrywają rolę na każdem polu społecznego i politycznego życia, w niedalekiej przyszłości przyjść mogło do radykalnej zmiany systemu podatkowego, zwalającej główną część ciężarów państwowych z ramion warstw produkujących na barki kapitalistów; ale mimo to, objawem dla rolnictwa francuskiego widać jest pocieszającym, że decydujące w ukształtowaniu się ekonomicznych stosunków sfery, na serjo wchodzić już zaczynają w smutne położenie najważniejszej krajowej produkcji i pracować nad jej podźwignięciem. Nie ulega wątpliwości, że na uchwalonem w ostatnich czasach przez ciało prawodawcze zniżeniu podatku gruntowego nie zakończą się reformy agrarne we Francji, że reprezentacja narodowa kroczyć będzie dalej na drodze uchwalania środków, mających na celu polepszenie bytu warstwy narodu, na której w pierwszej linii spoczywają potęga i bogactwo państwa.

Sprawy samorządu.

(Regulacja kredytu włościańskiego)

Wydział krajowy rozesłał, jak wiadomo, do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik z pytaniami, zmierzającemi do wyjaśnienia kwestji, jaka droga postępowania byłaby najwłaściwszą do uchylenia niedostatków dotychczasowej organizacji kredytu włościańskiego w naszym kraju?

Wydziałowi krajowemu chodziło o drobny kredyt, noszący na sobie charakter czasowej zapomogi, niewymagający hipotecznego zabezpieczenia. — o kredyt tedy osobisty, a więc drobne pożyczki na przykupno nasienia lub ziarna na żywność na przedówku, na przykupno inwentarza, na podatek, na składki konkurencyjne i t. p. najzwyklejsze potrzeby pieniężne włościan — drobne w zarodzie, lecz z których często bierze początek stałe ich obdłużenie.

Na pytanie to tak odpowiada jeden z wydziałów powiatowych: „Przedewszystkiem potrzeba zastanowić się, czy kasy pożyczkowe gminne w sposób wystarczający czynią zadość tego rodzaju potrzebom kredytowym włościan. Otóż Wydział powiatowy oświadczyć musi stanowczo na zasadzie spostrzeżeń i doświadczeń, zebranych w gminach tutejszego powiatu, że — nie. Najpierw bowiem jest w ogólności kas pożyczkowych gminnych za mało, powtóre, rozporządzają niedostatecznemi funduszami, a po trzecie, co właśnie najważniejszy stanowi powód małego z nich pożytku, że właśnie wtedy zazwyczaj, kiedy potrzeba jest najnaglejszą dla włościan, w regule jest kasa pożyczkowa gminna pustą.

„Gminne kasy pożyczkowe są zasadniczo niesposobnemi do zaspakajania potrzeb kredytowych włościan z tą precyzją, ruchliwością i energią, z jaką mogą to czynić właściwe instytucje finansowe, wielkie lub małe, interesowane w tem, ażeby osiągnąć jak najwyższe cyfry obrotów.

„Jakież to są zakłady, które w obecnych stosunkach mogłyby potrzebom kredytowym włościan w sposób prawdziwie użyteczny zadość uczynić? Są to chyba Towarzystwa zaliczkowe systemu Schultzego z Delitsch. Lecz takich stowarzyszeń, które zajmują się udzielaniem kredytu włościanom jest dotychczas zaledwie około półtora sta, więc jedno przypada zaledwie na około 40.000 ludności i na 500 kilometrów kwadratowych. Towarzystwa zaliczkowe muszą mieć zarząd, złożony z liczniejszego grona osób z inteligencji, więc zbyt gęsto nie mogą być zakładane obecnie w naszym kraju, a oddalenie ich czyni je niesposobnemi do udzielania całkiem drobnych pożyczek włościańskich, które wypadałyby za drogo dla interesentów, a do których zaspakajania są potrzebne bezwarunkowo tylko instytucje lokalne. Instytucje, przeznaczone do zaspokajania pożyczek drobnych, poniżej 50 zł. musiałyby środek trzymać pomiędzy kasami pożyczkowemi gminnemi a Towarzystwami zaliczkowemi, działającemi na większe okręgi.

„Podpisany Wydział powiatowy podziela w zupełności zdanie sejmu, wyrażone w uchwale, jaka zapadła przy załatwieniu wniosku, zmierzającego do zakładania pod opieką kraju gminnych kas pożyczkowych i oszczędności systemu Raiffeisena — że mianowicie brak u nas po wsiach ludzi do należytego zarządu podobnych kas uzdolnionych. Lecz zdaniem naszem próby i doświadczenia, prowadzone w tym kierunku, ażeby wytworzyć typ drobnych, lokalnych stowarzyszeń kredytowych, opartych na zasadzie pomocy własnej, a zastosowanych praktycznie do usposobień i potrzeb włościan, nie byłyby bez pożytku.

„Również sądzimy, że za wzorem rządu węgierskiego, tudzież sejmu dolno-austrjackiego wypadałoby, ażeby w sprawie, która dla kraju tyle posiada ważności ekonomicznej, jak uregulowanie kredytu ludności rolniczej na zdrowych zasadach, ingerencja najwyższego kierownictwa spraw krajowych nie ograniczała się tylko do teoretycznych badań i orzeczeń, ale ażeby podejmowane w tym kierunku próby doznawały czynnej pomocy ze strony kraju.

Streszczając powyższe uwagi wzmiankowany Wydział Rady powiatowej oświadcza:

1. Gminne kasy pożyczkowe w dotychczasowej organizacji nie są w stanie zaspakajać w dostatecznej mierze potrzeb kredytowych ludności włościańskiej.

2. Towarzystwa zaliczkowe, jakkolwiek nader cenne oddają usługi w tym kierunku, nie są jednak sposobne do udzielania całkiem drobnych pożyczek włościanom, do których zaspokajania odpowiednie są tylko zakłady lokalne.

3. Uznaje się za pożądane tworzenie drobnych lokalnych zakładów kredytowo-wkładkowych dla rolników, z zastosowaniem zasady pomocy własnej i wzajemności — jakkolwiek co do formy ustroju tych zakładów trudno dziś już stanowcze zdanie objawić.

4 Wydział Rady powiatowej mniema, iż Wydział krajowy nie powinien sprawy organizacji drobnego kredytu dla rolników spuścić z uwagi, lecz że należałoby czynnie popierać studja i doświadczenia w tym kierunku podejmowane, dokąd nie wynajdzie się forma zaspokojenia tych potrzeb, odpowiadająca potrzebom, tudzież właściwościom intelektualnym ludności rolniczej naszego kraju“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. sierpnia.

* **Mianowania** Minister wyznań i oświaty zamianował Wacława Przetockiego, c. k. inspektora budowli salin we Lwowie, wiceprezesem, zaś Adolfa Wexa, nadinżyniera c. k. kolei państwowych przy dyrekcji ruchu we Lwowie, oraz Stanisława Majewskiego, nadinżyniera c. k. kolei państwowych i naczelnika warstatów kolejowych w Stryju, komisarzami egzaminacyjnymi dla c. k. komisji II. egzaminu rządowego wydziału budowy machin przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie.

* **Stan zdrowia** ks. Jerzego Czartoryskiego nie jest wprawdzie groźny, ale leczenie złamanej ręki będzie wymagało dłuższego czasu.

* **Wiadomości djecezjalne.** Djecezja przemyska. Przeniesiony ks J.an Szczerbiński z Rzepiennika biskupiego do Biecza. Djecezja tarnowska: ks. biskup podczas tegorocznej (od 16 czerwca do 6 sierpnia) wizyty kan. w trzech dekanatach: bobowskim, czchowskim i tymbarskim, zwiedził ogółem 41 parafij i wybierzmował: w dek. bobowskim 12.274 osób, w dek. czchowskim 6.604 osób, w dek. tymbarskim 18.553 osób — razem 37.879 osób. Nadto konsekrował: kościół parafialny w Olszynach (dek. czchowski), nowy wielki ołtarz w kościele farnym w Nowym Sączu, nowy dzwon w Skrzydlnej, poświęcił kamień węgielny i fundamenta pod nowy mający się budować kościół w Mszanie dolnej (dek. tymbarski) — Przeniesiony ks. Jan Mleczko z admin w Osiece do Łososiny. Zmarł ks. Jan baron Jastrzębiec Borowski, prob. w Limanowej, ur 1820, or. 1871, ben. od r. 1874.

* **Manewry we wschodniej Galicji.** Donosiliśmy już o tem, że prawie cała załoga lwowska wymaszerowała na ćwiczenia. Głównemi punktami zbornemi dla oddziałów wojskowych korpusu lwowskiego, są Brzeżany, Złoczów i Bóbrka. W Brzeżanach odbywa obecnie ćwiczenia 22 brygada, pod dowództwem jenerał-majora Fabini'ego; w Złoczowie zaś 21 brygada pod dowództwem jen. majora Gaup'a, — d. 22 bm. przybył do Brzeżan jenerał porucznik Wattek, komendant II. dywizji, wraz ze sztabem swoim, a dzisiaj przybywa do Brzeżan cała brygada 21. ze Złoczowa, która wraz z brygadą 22, będącą już w Brzeżanach, tworzy 11. dywizję.

Wczoraj w poniedziałek rano, jak już donosiliśmy, wymaszerowała ze Lwowa prawie cała dywizja 30 pod dowództwem jenerała porucznika Bordolo von Boreo, ku Bóbrce. Otóż z początkiem września będą obie dywizje 11 od Brzeżan, i 30 od Lwowa, maszerowały przeciw sobie. Teren falisty, niepozbawiony jednakowoż i przestrzeni różnych, nadaje się znakomicie do takich skombinowanych ćwiczeń piechoty konnicy i artylerji.

D. 19. b. m. przybył na inspekcję do Brzeżan główno komenderujący ks. Windischgrätz Zaraz tego samego dnia odbyło się popołudniu większe ćwiczenie, które trwało do godz. 9 wieczorem. Ćwiczenie to nadało obszerniejszy temat do krytyki, którą ks. Windischgrätz rozpoczął temi charakterystycznemi słowami: Ojciec mój, sławny marszałek polny, zrobił raz uwagę, że ćwiczenie, przy którem nie popełnia się błędów, jest do niczego, a to dlatego, ponieważ gdy już wszystko tak dobrze umiemy, iż nie robimy błędów, to szkoda czasu na dalsze ćwiczenia, z których już nie ma żadnego pożytku. Pod tym względem ćwiczenie dzisiejsze jest bardzo odpowiednie, gdyż popełniono wiele błędów.

Na drugi dzień odbyło się również wielkie ćwiczenie, po którem książę chwalił dzielną postawę wojsk a mianowicie dobre manewrowanie konnicy.

* **Konfiskata.** Ostatni numer czasopisma *Bonus pastor* uległ konfiskacie za artykuł w sprawie szkolnictwa, podobny jaki niedawno umieściła *Gaz. Nar.*

* **Piorun uderzył** dziś o godzinie 3ciej po poł. przed samym dworcem kolei Karola Ludwika, tuż obok wozu tramwajowego, napełnionego gośćmi. Przerażeni podróżni powyskakiwali z wozu. Nikt nie poniósł szkody, tylko ziemia w tem miejscu wygląda jakby ją skopano.

* **Rekolekcje kapłańskie** odbywały się w Krystynopolu od 8 sierpnia, pod przewodnictwem o. Cosela T. J., w których wzięło udział 8 kapłanów.

* **W sprawie płac i poborów.** *Wiener Ztg.* donosi w części nieurzędowej, iż minister wyznań i oświaty, zarządził na mocy cesarskiego rozporządzenia z d. 5. sierpnia, że przepisy paragrafu 1 ustawy z d. 5. czerwca 1890 w sprawie płac i poborów, jakie się należą wchodzącym w skład siły zbrojnej suplentom szkół średnich, utrzymywanych przez państwo, dalej seminarjów marynarskich oraz szkół pływackich, skoro suplenci są powołani do pełnienia czynnej służby w armi stałej, w marynarce wojennej w obronie krajowej lub pospolitem ruszeniu, mają być rozciągnięte także na suplentów państwowych szkół przemysłowych.

* **W krakowskiej szkole sztuk pięknych** przybyć mają dwie nowe stałe katedry, które zajmą rzeźbiarz Daun i malarz Unierzyski. Do tej chwili dział rzeźby miał jedynie docenta w osobie Gadomskiego, dotkniętego obecnie ciężką i zdaje się nieuleczalną chorobą wzroku.

* **Kradzież w starostwie.** Czerniowiecka *Gaz. Pol.* donosi, że w nocy z 19 na 20. bm. niewiadomi złoczyńcy wyłamawszy okno, dostali się do starostwa w Suczawie i skradli tam kilkanaście książeczek kasy oszczędności i w gotówce 95 zł.

* **Samobójstwo.** Emma Grumm, prywatna nauczycielka w Rzeszowie, licząca 37 lat, odebrała sobie w dniu 21. bm. życie przez uduszenie w ten sposób, że w komórce przymocowała jeden koniec sznurka do belki, a drugi okręciła około szyi i w pozycji klęczącej udusiła się.

* **Biegunka** grasuje nagminnie w okolicach ulicy Zamarstynowskiej Źródlanej, Berka i pod Dębem. Dotychczas nie słychać, żeby fizykat miejski lub odnośny departament magistratu przedsięwziął jakieś energiczniejsze kroki celem stłumienia epidemji.

* **Pożary.** Wczoraj wieczór spaliła się budka sadownicza przy ulicy Słonecznej. Śpiącą w niej córkę sadownika, Katarzynę Barczówkę, wyprowadzono jeszcze dość wcześnie.

W Jarosławiu spalił się 23. bm. jeden barak wojskowy. Tylko energicznemu ratunkowi tamtejszej załogi należy zawdzięczyć, że nie zgorzał cały obóz barakowy.

W Poznańskiem spłonęło prawie całe miasteczko Wilatowo. Spaliły się też wszystkie zapasy żniwne rolniczego miasteczka.

* **Na zjazd leśników** w Rzeszowie przyznała kolej Korola Ludwika dla uczestników następujące zniżenie cen jazdy: jadący drugą klasą kupują bilet I. klasy, zaś członkowie chcący jechać III. klasą, kupują pół biletu I. klasy. Bilety te służą do jazdy tam i napowrót. Kolej państwowa zaś przez wzgląd na niskie ceny w taryfie strefowej nie przyznała opustu. Przy sposobności, przypomina Wydział, że zgromadzenie w Rzeszowie odbędzie się w dniach 14. 15 i 16 września br. i połączone będzie z wycieczką do lasów ordynacji łańcuckiej, i że przyjazd członkowie oznajmić mają wydziałowi do d. 5. września r. 1890.

* **Wpisy uczniów** i uczennic do tutejszych szkół będą się odbywać:

W szkole żeńskiej im. P i r a m o w i c z a, umieszczonej w gmachu teatralnym (wchód od ul. Teatralnej), odbędą się 28., 29 i 30. sierpnia b. r. od godziny 9 do 11 przed południem i od 3 do 6 po południu.

W szkole męskiej im. P i r a m o w i c z a przy ul. Ormiańskiej l. 23, odbędą się 28., 29. i 30. br. od 8—12 przed i od 3—6 po południu. Równocześnie odbędą się wpisy do tej szkoły uczniów klasy analfabetów i kursu dopełniającego.

* **Książkę do nabożeństwa** w francuskim języku, znalezioną w niedzielę 24. bm na rogu ulicy Łyczakowskiej, może właściciel odebrać w drukarni Pillera i Sp. ul. Łyczakowska l. 3.

* **Zmarli.** W Sekowej zmarła Stanisława Katyllowa, żona inżyniera krajowego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 26 sierpnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe dnia 25 bm do 12. godz. w południe d. 26 bm. mieliśmy wiatr co do kierunku południowy, co do siły silny (3—4), niebo lekko zachmurzone, powietrze miernie wilgotne (55% wilg. wzgląd.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 25 1°C, najwyższa + 32·4°C z południa, najniższa + 18.3°C, w nocy.

Uwaga: Między 3. a 4. godziną po południu mieliśmy silną burzę suchą z połudn. wschodu.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w środk. Szwecji; zwyżka 765 do 760 mm. w Krymie; zniżka drugorzędna utworzyła się w zatoce Lyońskiej

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 758 mm Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 26. bm. do 12. w południe d. 27. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. zachodni, co do siły mierny; średnia temperatura doby zniży się do + 20·0°C; niebo będzie przew. zachmurzone; względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70%; opad: deszcz z przerwami.

* **Jutro**, d. 27. sierpnia: Przen. św. Kaź. Uspen. Bebor.

— **Z Trembowelskiego** (*K.*) W drugiej połowie bm. byliśmy świadkami nader miłych uroczystości poświęcenia kościołów w Chodaczkowie i Bucniowie, dokonanego przez ks. biskupa Puzynę. Kościół w Chodaczkowie wraz z schludnym domem dla ks. ekspozyta na gruncie darowanym przez ś. p. Kaźm. Szeliskiego, stanął li tylko z funduszów złożonych przez samych włościan, którzy obecnie nie szczędzą ofiar dla ozdobienia świątyni i dalszem zbieraniem dobrowolnych składek starają się zabezpieczyć byt materjalny przyszłej, osobnej na tem miejscu parafii. Stosunki w Chodaczkowie, to wymowna ilustracja rzekomego ucisku Rusinów w Galicji. Czterystu bowiem Rusinów w Chodaczkowie ma od wieków cerkiew i samoistnego plebana z funduszu religijnego opłacanego, podczas gdy 1600 łacinników, w jednej wsi Chodaczkowie zamieszkałych, ma dopiero od lat 10 świątynię i kapłana. Podobne wypadki na Podolu w pokaźnej liczbie wykazać można.

W Bucniowie wystawił p. Teodor Serwatowski, kościół z ciosowego kamienia wraz z obszernym domem plebańskim. Imponująca pod względem stylu romańsko gotyckiego nowa świątynia bucniowska, do której użyto li tylko krajowego i nader trwałego materjału, stanowićby mogła zaiste piękną ozdobę pierwszorzędnych miast.

— **Miłe stosunki** panują w Rumunji. Oto co pisze *Liberte Roumanie* o samowoli tamtejszej poli

cji: Do biur budapeszteńskiego dziennika *Munca* wtargnęło temi dniami kilku szpiegów policyjnych, którzy pokiereszowali cały personal redakcyjny. W czasie napadu sierżanci miejscy, pod wodzą sierżanta majora osaczyli wszystkie wejścia do biur, aby napadniętym uniemożliwić ucieczkę lub wołanie o pomoc. Załatwiwszy się, zawlekli policjanci redaktora Mushoina do prefektury. Napaść była skutkiem ataków czasopisma *Munca* na niedbałość i korupcję policji

Z dziedziny techniki i wynalazków.

(Most nad kanałem La Manche).

Zdarza nam się niekiedy słyszeć o projektach tak śmiałych i olbrzymich, że nawet dzisiaj, kiedy dzień niemal każdy przynosi wiadomości o nowych tryumfach nauki, zwłaszcza na polu technicznem, przecie pomimo całego zaufania do niezwykłago rozwoju nauk inżynierskich, przyjmujemy je z niedowierzaniem i mimowoli zaliczamy do fantazji w guście powieści Vernego. Do tych pozornie fantastycznych pomysłów należy w pierwszym rzędzie zamiar połączenia mostem Anglii ze stałym lądem. Myśl to nie nowa. Już z początkiem tego wieku zajmowała ona cały szereg wybitnych inżynierów, zwłaszcza Thomé de Gamond potrafił wywołać ogólne zainteresowanie się tą kwestją. Lecz rzeczywiście żaden z tych projektów nie usuwał wszystkich wątpliwości, nie mógł wytrzymać poważnej krytyki i przekonać zwłaszcza koła fachowe o możebności wykonania tego dzieła. Dopiero przed kilku miesiącami, sławni twórcy nawiększego dziś w świecie mostu nad zatoką Forth, inżynierowie Fowler i Baker wraz z panem Hersent i firmą Schneider et Comp., wypracowali projekt na tak ściśle naukowych podstawach oparty, tak starannie w szczegółach nawet obmyślony i tak zwycięsko usuwający wszystkie już naprzód przewidziane trudności budowy, że w każdym, kto go dokładniej przeglądnie, wywołać musi przekonanie, że się bezwarunkowo da uskutecznić, że roboty według tego planu prowadzone niewątpliwie do pomyślnego rezultatu doprowadzą.

Do budowy wybrano najwęższe miejsce kanału pomiędzy przylądkiem Gris-Naz i Folkestone. W odległości 15 klm. od brzegu angielskiego jest ławica piaskowa Varne, o 5 klm dalej znów ławica Colbart. Głębokość morza wynosi tu tylko 7, między ławicami zaś i ku Anglii najwyżej 27 m dosięga. Po za ławicą Colbart dno morza dość nagle do 55 m. po pod powierzchnię wody opada i wznosi się potem jednostajnie aż do brzegu francuskiego o 17 klm. oddalonego.

Początkowo projektowano na całej tej 38 kilometrowej przestrzeni most o równych 500 metrowych otworach. Że jednak rozmiary kratowych dźwigarów wypadały zbyt wielkie, zatem zdecydowano się dać tylko w najgłębszym miejscu rozpiętości 500 i 300 m. kolejno po sobie następujące, dalej zaś zmniejszać rozpiętość aż do 100 m. w miarę podnoszenia się gruntu.

Dla tych największych otworów wybrano konstrukcję podobną do użytej w niedawno wykończonym moście nad zatoką Forth. I tam dwie największe rozpiętości wynoszą po 500 m. przeszło. Otóż z każdego z głównych trzech filarów wychodzą na obie strony kształt konsol mające dźwigary, i końce ich na 100 m od siebie odległe służą za oparcie dla osobno zbudowanego mostu Tutaj dźwigary 65 m. wysokie przebiegają jednostajnie rozpiętość 300 metrów i przedłużają się na obie strony ku 500 metrowym otworom, tworząc jakby olbrzymie ramiona podtrzymujące łączący je przeszło 100 metrowy most. Dwie żelazne wieżyczki na 35 m wysokie, formy cylindrycznej a rozszerzające się u dołu, stoją na każdym filarze wysoko z wody wystającym, i na nich wspiera się cała ta konstrukcja dźwigarów, tak że dolny brzeg tychże wznosi się 63 m ponad powierzchnię wody.

Filary mostu są tak obmyślane, że obciążenie gruntu wynosi tylko niespełna 10 klgr. na 1 cm., a przytem jest kilkakrotna pewność że most oprze się najsilniejszym nawet wichrom, przy których prąd powietrza wywiera ciśnienie odpowiadające 270 klgr na metr kwadratowy. Filar taki składa się z caissonu żelaznego, formy zbliżonej w przekroju do elipsy, o podstawie szerokiej na 57 i 32 m, którego wnętrze wypełnia mur o dwóch pustych przestrzeniach w środku, wykonany z najlepszych cegieł, a w wystającej na 20 m. przeszło po nad wodę części, z ciosu. Caissony byłyby do wysokości 15 m. przy brzegu budowane, następnie przeciągnięte parowcem na właściwe miejsce i tu przez trzy statki stojące na kotwicach, tak długo za pomocą odpowiednich lin przesuwane, aż staną dokładnie ponad oznaczonym punktem terenu. Wtedy zacznie się wypuszczać powietrze z dolnej części caissonu podzielonej żelaznemi poprzecznemi ścianami na mniejsze skrzynie, równocześnie wypełniać je betonem i tym sposobem całą konstrukcję zanurzać. U dna będą ułożone na około każdego filara ogromne bloki kamienne, które woda sama po niejakim czasie tak oblepi piaskiem i namułem, że utworzy się z nich rodzaj ochronnego wału Do wzniesienia takiego filaru w najgłębszych miejscach morza, potrzeba będzie 57.000 metrów kubicznych muru i 1100 tonn żelaza, w miejscach płytszych ilość ta odpowiednio maleje, tak że do zbudowania 118 potrzebnych filarów zużyje się ogółem bajeczną cyfrę blisko 4 milionów metrów kubicznych muru i betonu i 76 milionów kilogramów żelaza, podczas gdy jeszcze 10 razy więcej żelaza potrzeba będzie na wykonanie właściwego mostu.

Roboty rozkładają konstruktorzy na przeciąg 12 lat, w przypuszczeniu, że huty będą w stanie wymaganą ilość żelaza w tym czasie dostarczyć. Ponieważ budowa każdego z największych filarów blisko półtora roku trwaćby musiała, trzeba więc równocześnie w kilku miejscach pracować. To też oprócz całej armii robotników zatrudnioną będzie formalna flota łodzi, pontonów i statków najrozmaitszej wielkości, pomiędzy niemi 15 parowców o sile 300 koni każdy Koszta całego mostu obrachowane są na 860 milionów franków, ale nie trzeba zapominać, że przy takiem przedsięwzięciu mogą one łatwo w skutek rozmaitych wypadków jeszcze bardzo znacznie wzrosnąć.

Zresztą, pomimo wypracowania planów i naukowego zwyciężenia trudności technicznych, urzeczywistnienie tego projektu przestało tylko być niemożliwem, ale pozostało nieprawdopodobnem. Przedewszystkiem rząd angielski, który budowle tunelu dotychczas ciągle ze względów wojskowych się opiera, z pewnością nie zechce także na most pozwolić, chociaż projektujący rachując się z tymi względami proponuje, żeby oba ostatnie przęsła mostu były obracalne lub też konstrukcji, umożliwiającej szybkie tychże rozebranie. Następnie, ponieważ budowa najmniej 12 lat trwaćby musiała i wiele tysięcy ludzi byłoby zatrudnionych, powstałyby po obu brzegach wprost całe miasta fabryk i domów dla robotników. Po ukończeniu robót straciłyby takowe rację bytu i kapitał wyłożony na wzniesienie tylu budynków byłby bezpowrotnie stracony. Dalej trudno bardzo już dzisiaj obrachować trochę dokładniej zyski, jakieby przynosiło przewożenie towarów mostem zamiast okrętami, ponieważ niepodobna wiedzieć jak się stosunki taryfowe transportu lądem i wodą po tylu latach uregulują. Równie ważne ze względów ekonomicznych jest, że w razie jakiegokolwiek uszkodzenia mostu, ruch pociągów musiałby być z powodu trudności naprawy na długi stosunkowo czas wstrzymany, tak że najmniejszy nawet wypadek, ogromną by już robił w dochodach różnicę. Wreszcie najważniejszy powód jakiby prawdopodobnie wszystkie państwa posiadające floty wojenne i handlowe do zaprotestowania przeciwko tej budowie skłonił, jest niebezpieczeństwo jakie stanowić będzie most dla okrętów przy niespokojnem morzu. Bo jeśli w czasie pogody rozpiętość 500 m. jest aż nadto wielka dla zupełnie swobodnego żeglowania, to w czasie burzy jest niepodobieństwem największym nawet parowcem tak swobodnie sterować, ażeby można było pewnie uniknąć groźnych uderzeń o filary.

Jakiekolwiek jednak nasuwają się wątpliwości o korzyściach jakie uskutecznienie tego projektu przynieśćby mogło, i chociaż prawie pewnie do urzeczywistnienia tegoż nigdy nie przyjdzie, to już sam fakt wypracowania naukowo dobrego i możebnego do wykonania planu zasługuje na uwagę i nowy przynosi dowód świetnego rozkwitu nauk technicznych. *Na.*

„Gazeta Narodowa"

pismo polityczne codzienne, wychodzące we Lwowie od lat 29, wydawane będzie od dnia 1. września 1890 nietylko jak dotychczas codziennie, ale **także i w dnie świąteczne.**

Nadto wychodzić będzie „Gazeta" w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 3 popołudniu, (w święta zaś o godzinie 12. w południe) dla prowincji o godzinie 8 wieczorem, t. j. bezpośrednio przed odejściem pociągów tak, że ze wszystkich pism jedna *Gazeta Narodowa* będzie mogła najrychlej przynieść swym czytelnikom zamiejscowym wiadomości o ostatnich wypadkach.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich zapewniło sobie wydawnictwo ***Gazety Narodowej*** specjalne telegramy i korespondencje z Krakowa, Warszawy, Poznania, Wiednia, Berlina, Petersburga, Paryża, Rzymu, jakoteż i z wszystkich znaczniejszych ognisk życia narodowego za kordonem. Nie mniej ulepszono dział kroniki bieżących wiadomości krajowych, jakoteż znacznie rozszerzony zostanie dział korespondencji z prowincji.

Gazeta Narodowa zamieszcza obecnie ***dwa fejletony*** powieściowe. Jeden oryginalny polski p. t.: ***„Grabarze"*** oparty na tle stosunków sądowniczych we wschodniej Galicji, drugi przekład z angielskiego p. t.: ***„Kobieta w bieli".*** Nowo wstępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „Grabarze".

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie **2** złr., kwartalnie **6** złr.

Wydawnictwo pomne słów wielkiego poety, że „narodu duch otruty, to bolów ból," postanowiło celem przeszkodzenia szerzeniu się subwencjonowanego, taniego a wielce szkodliwego pisma, **obniżać cenę prenumeracyjną** tym, którzy dotychczas abonentami Gazety nie są, a którzy z powodu niedostatecznej zamożności nie mogą pełnej ceny prenumeracyjnej opłacać.

Teatr, literatura i muzyka.

— Historische Zeitschrift, jedno z najpoważniejszych naukowych czasopism niemieckich — wydawane przez Sybel'a i Lehmanna — zamieściło w 64 tomie swoim (z r. 1890) na str. 350 do 378 sprawozdanie z naukowego ruchu na niwie historycznej w Polsce.

Znajdujemy tu omówionych około sześćdziesiąt wydawnictw, dzieł, monografii, czasopism historycznych, które się pojawiły z końcem r. 1880 do r. 1889. Z dumą możemy spoglądać na to, że w szeregu literatur narodów stojących na pierwszym stopniu wykształcenia i cywilizacji, my nie zajmujemy ostatniego miejsca.

Recenzje długiego szeregu tych dzieł, pisane są z niezwykłą siłą i treściwością Od razu rzucają dokładne światło na wartość książki omawianej a jako wysoce dodatnią ich stronę należy to podnieść, iż nie przeceniają wartości rzeczy i nie bawią się w wychwalanie wszystkiego, co na to nie zasługuje. Pisane bezstronnie, z powagą, oddzielają rzeczy prawdziwie dobre od lichych albo zupełnie bez wartości, i z tego powodu robią tem wieksze wrażenie.

Autorem tego sprawozdania jak wszystkich podobnych sprawozdań o historycznej literaturze polskiej od r. 1866 stale w „Historische Zeitschrift" się pojawiających, jest prof Ksawery Liske, dwudziestopięcioletni współpracownik wzmiankowanego pisma. Prof. Liskiemu należy się szczera podzięka za jego pracę, dzięki której cały świat cywilizowany jest powiadomiony o tem, że i u nas pracują naukowo i to nie byle jako.

— P. Walery Wysocki prof. śpiewu w konserwatorjum, o którym mylne pogłoski krążyły, iż wyjeżdża do Warszawy, powraca tymi dniami do Lwowa i rozpoczyna z dniem 1. wrześnie kurs lekcji prywatnych w własnem mieszkaniu: Teatr l. 15.

— W szkole muzycznej L. Marka, rozpoczynają się wpisy z dniem 1. września. Nauka gry na fortepianie, śpiewu solowego i choralnego, harmonji i mimiki, udzielana będzie w oddzielnych kursach. Gra na fortepianie podzieloną jest na 3 oddziały; I. dla początkujących; II. oddział wyższy; III. do wydoskonalenia gry Ćwiczenia zbiorowe i produkcję dla uczennic wszystkich oddziałów, egzamina miesięczne i popisy doroczne i półroczne wykazują postępy uczennic.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcja szkoły lasowej we Lwowie ogłasza warunki przyjęcia do tego zakładu. Podajemy tutaj główniejsze odsyłając interesowanych o poznajomienie się z bliższemi szczegółami do dyrekcji tejże szkoły. Warunki te są: Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny na trzyletni kurs nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, powinien:

1. Najdalej do 20 września 1890. r. zgłosić się osobiście lub pisemnie do dyrekcji tejże szkoły we Lwowie i przedłożyć wiarogodne świadectwa, udowadniające że kandydat:

a) ukończył 17 rok życia;

b) ukończył z dobrym postępem przynajmniej czwartą klasę gimnazjalną lub cztery klasy szkoły realnej;

c) odbył przynajmniej jednoroczną praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza lasowego;

d) jest zdrów i fizycznie dobrze rozwinięty.

Polski przemysł artystyczny znalazł wysokie uznanie po za granicami Galicji. Na wystawie czeskiej w Podebradach otrzymała srebrny medal za wyroby koronkarskie panna Marja Knee, nauczycielka artystyczno przemysłowej szkoły lwowskiej. Dalsze nagrody przyznali sędziowie p. Władysławowi Kłapkowskiemu i Henrykowi Żaakowi profesorom tejże szkoły, pierwszemu za malowidło na drzewie a drugiemu za artystyczne wyroby stolarskie.

Ostatnie wiadomości.

Kur. Pozn., organ zostający w bliskich stosunkach ze sferami klerykalnemi, zamieszcza smutną wiadomość, że cała lista kandydatów przedstawionych przez kapitułę na stolicę arcybiskupią w Poznaniu, uznaną została przez cesarza jako mniej sympatyczna i skutkiem tego odrzuconą. Postanowienie to cesarskie, naczelny prezes hr. Zedlitz, zakomunikował kapitule, wzywając ją, by ułożyła nową listę i taką cesarzowi przedłożyła. Na liście odrzuconej, byli jako kandydaci wymienieni: ks. Edmund Radziwiłł, biskup sufragan dr. Likowski, dziekan tumski ks. Dorszewski, biskup sufragan Andrzejewicz, ks. dr. Żukowski i prof. ks. dr. Warmiński. Czyżby ona się nie podobała cesarzowi dlatego, że byli na niej sami Polacy?

Podróż ministrów Stambułowa i Tonczewa odbyła się bardzo pomyślnie. Ministrowie wyjechawszy z Filipopola udali się do Hasköi, Sliwna, Eski Sagra, Kazanliku, Karlowy i przez Filipopol powrócili do Sofii.

Były minister Stransky kandyduje w Ichtimanie, były minister Stoiłow w Pescera. Kandydatury rządowe są zapewnione. Były minister i prezydent Izby, członek stronnictwa konserwatywnego, Gretolb, wystąpił w Eski Sagra, jako kandydat rządowy.

Konferencja pruskich biskupów we Fuldzie, jak donosi z dobrego źródła *Post*, co do funduszów obrocznych oświadczyła się jednomyślnie za słuszną ugodą a to w myśli, aby połowa ogólnej sumy została gotówką i stosownie do liczby ludności katolickiej między zarządy dyecezjalne rozdzieloną, a procenta od reszty corocznie po poprzedniem porozumieniu się między rządem a ogółem biskupów mają być użyte. W tym celu zostanie wypracowany memorjał, w którym prawne względy mają być wyłożone, które mogłyby się przyczynić do takiego rozwiązania tej sprawy. Na wypadek, gdyby odnośne prawo zostało przyjęte, połowa kapitału ma być użytą na wsparcie nowych kościołów mianowicie po prowincjach rozproszonych, i na fundowanie domów emerytalnych. Zarazem zamierzają biskupi stworzyć osobny fundusz dyspozycyjny na nieprzewidziane wypadki i na wspieranie misjonarstwa.

Ministerstwo kolei rządowych pruskich, chcąc o ile możności ułatwić robotnikom i urzędnikom używanie spoczynku świątecznego, wezwało powtórnie dyrekcje królewskich kolei, by w dnie niedzielne i świąteczne, o ile to możebne, ograniczyły ruch towarowy.

Norwegski *Morgenbladet* donosi w korespondencji z Kopenhagi, że car i carowa w bieżącym roku już nie odwiedzą dworu Stokholmskiego. Powód do zaniechania tej podróży ma leżeć w petersburskich odwiedzinach cesarza Wilhelma a także w zamiarze cara, odbycia podróży po prowincjach swego państwa.

Paryski *Siècle* sprzeciwia się projektowi Hubbarda, który żądał, aby senat był wybierany przez ogólne głosowanie, gdyż w tym wypadku ci sami wyborcy wybieraliby obie Izby, co miałoby taki skutek, że senat zlałby się z Izbą posłów i całkiem w niej znikł. Dawniejsze obawy, że reprezentacje lokalne mogłyby wpływać na wybory w duchu konserwatywnym, nie mają obecnie podstawy, bo te reprezentacje są już republikańskie. *Siècle* przypomina wreszcie usługi, jakie senat w ubiegłym roku oddał krajowi, nie byłoby więc rzeczą dobrą pozbywać się tej instytucji, a projekt Hubbarda wprowadzony w życie, musiałby spowodować zanik senatu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 26. sierpnia. D. 3. września będzie arcyksiążę Karol Ludwik w imieniu cesarza przyjmować członków międzynarodowego kongresu rolniczego i leśnego.

Na wczorajszym bankiecie komisji międzynarodowego targu zbożowego wniósł marszałek krajowy, hr. Kinsky, toast na cześć cesarza. Hymn ludowy przyjęto hucznemi okrzykami. Wiceburmistrz Steudel wyraził zapał obecnych wołając: „Niech żyje cesarz! Niech żyje Wiedeń! Niech żyje targ zbożowy!"

Członkowie dolno-austrjackiego Towarzystwa leśnego zwidzili na wystawie dział leśny. Na objedzie wniósł prezes Towarzystwa, hrabia Falkenhayn, toast na cześć cesarza, jako protektora wystawy i opiekuna łowów i leśnictwa.

Buda-Peszt d. 26. sierpnia. Emil Abranyi wystosował z Norymbergii do ks. Bismarka list, z którego wypływa, że książę mimo wszelkich zabiegów Abranyi'ego nie chciał go w Kissingen przyjąć, za co Abranyi mści się namiętnemi wyrzutami i nienawistnemi wycieczkami przeciw Bismarkowi.

Budapeszt d. 26. sierpnia. Miasto Tokaj całe prawie zgorzało. Zgorzały kościoły i gmachy publiczne. Tylko 12 domów ocalało.

W gminie Kaba (komitat Hajdeński) wybuchł podczas wichru pożar, który 40 domów i wiele zboża w perzynę obrócił; zginęło dwoje ludzi.

Kiel d. 26. sierpnia. Ks. Henrykowa (żona młodszego brata cesarza Wilhelma) przyjmowała wczoraj komendanta austrjackiego pancernika „Cesarzewicz Rudolf" i zaprosiła go następnie z kilkoma oficerami na objad.

Sofia d. 26. sierpnia. Kałupków został pod eskortą odstawiony do granicznej stacji Mustafabasza, gdzie go kawas m (policjanci) konzulatu rosyjskiego z Adrjanopola, celem dalszego odstawienia do Konstantynopola, oddano.

Rząd bułgarski odkrył dyferencję w sumie 100.000 rubli, badając żądania rosyjskie za dostawę (dawną) broni i amunicji, o czem jlnego konzula niemieckiego zawiadomił, prosząc o dalsze wiadomości dla wyjaśnienia tej dyferencji.

Salcburg d. 26. sierpnia. Podczas wczorajszej burzy uderzył piorun w jeden dom na Krispelwinklu, zabił dwóch włościan i zapalił dom.

Zagrzeb d. 26. sierpnia. Umarł br. Lewin Rauch, były ban kroacki.

Bern d. 26. sierpnia. Między departamentami kolejowym i skarbowym rządu szwajcarskiego z jednej, a syndykatem, reprezentującym banki berliński, szwajcarskie i paryskie, z drugiej strony, przyszedł już do skutku i podpisany został kontrakt względem nabycia pryorytetów kolei Jura-Simplon i emisji obligacyj 3 procentowych.

Berlin d. 28. sierpnia. Wobec doniesienia *Timesa*, że rząd bułgarski wydał Kałupkowa tylko przez wzgląd na cesarza niemieckiego, wykazuje *N. Allg. Ztg.*, że wszędzie tam, gdzie istnieją kapitulacje (konwencje względem obcych poddanych), skazany za zbrodnię poddany obcego mocarstwa wydawany bywa reprezentantom tegoż mocarstwa dla wykonania kary. Dlatego Kałupkow wydany został jeneralnemu konsulatowi niemieckiemu, jako sprawującemu interesa Rosji w Bułgarji.

Kłajpeda d. 26. sierpnia. Cesarz Wilhelm wysiadł tu wczoraj na ląd. Przyjmowali go jen. Waldersee i p. Marschall, i wśród entuzjastycznych okrzyków przejechał przez miasto do Louiseneiche.

Petersburg d. 26. sierpnia. *Petersburskie Wiedomosti* podnoszą znaczenie nadania najwyższego orderu rosyjskiego (św. Andrzeja) Caprivi'emu, z którego wnosić należy, że Caprivi miłe wywarł wrażenie na dworze rosyjskim, jakoteż Caprivi przekonać się mógł o szczerem zamiłowaniu pokoju Rosji; widocznie przeto przygotowany jest grunt do pokojowego pożycia dwóch potężnych sąsiadów.

Petersburg d. 26. sierpnia. W. ks. Mikołaj (ojciec) udał się dzisiaj do Warszawy. Wielkie manewry w zachodnio-południowej Rosji mają się rozpocząć 5. września.

Paryż d. 26. sierpnia. *Estafette* wyraża zadowolenie, że Salisbury przez uregulowanie podziału interesów w Afryce, zażegnał możliwość konfliktu. Spodziewa się także pomyślnego rozwiązania sprawy Egiptu przez ogólne porozumienie się między mocarstwami

Mons (w Belgii) dnia 26. sierpnia. Liczba strejkujących robotników wzrosła do 16.630. We wielu miejscowościach odbyły się zebrania, na których dalsze prowadzenie strejku uchwalono.

Londyn d. 26. sierpnia. „Biuro Reutera" donosi z Durbanu (w angielskiej kolonii południowo-afrykańskiej Wiktorja): Parowiec „Congella" przybył d. 18. bm. do Durbanu z kolonistami z Madras (w Indjach). Z pomiędzy pasażerów i osady okrętowej zmarło w drodze ośmiu i wysadzono na ląd sześciu chorych, z których jeden nazajutrz umarł. Komisja śledcza skonstatowała urzędowo cholerę. Nikt więcej jednak nie umarł. Port Natal ogłoszono urzędowo jako miejsce zakażone.

Koblencja d. 26. sierpnia. Na pierwszem jeneralnem zgromadzeniu katolików mówił biskup Korum o znaczeniu zebrań katolików, pojednawczej sile kościoła katolickiego i potrzebie wolności dla kościoła.

Bruksela d. 26. sierpnia. Delegaci robotników z okolic kopalnianych Charleroi, Liege, Centre i Borinage uchwalili wydać do robotników manifest, wzywający ich do powszechnego strejku po kongresie z 14. września b. r. Na zgromadzeniu w Fronneries uchwalono dalej strejkować.

Madryt dnia 26. sierpnia. Cholera słabnie w prowincji Toledo, ale trwa dalej w mieście. Władza stara się o naprawę stosunków zdrowotnych. Tutaj umarła jedna kobieta wśród pojawów cholery.

Sidney (w Australii) d. 26. sierpnia. Wraz z strejkiem wzmaga się powszechne wzburzenie, ponieważ właściciele okrętów do ładowania węgla przyjmują ludzi, nienależących do unii robotniczej. Zdaje się, że także górnicy zrobią strejk. W Brisbane przeszkodzili unioniści podróżnym wsiadać na okręt; wszczęła się bójka, w której kilka osób poraniono.

Nowy Jork d. 26 sierpnia. Wojna między republikami środkowo-amerykańskiemi Salvador i Honderas nanowo się poczęła. Przyszło do bitwy, w której armia hondurańska klęskę poniosła.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 26. sierpnia 1890.

Lwów: Pszenica 6·90 do 7·65, żyto 5·— do 5.35, owies obroczny 6·— do 7·—, jęczmień 5·— do 6.—, rzepak 9.75 do 10·25, groch —·— do —·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka — ·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7. – do 7·70, żyto 5·90 do 6·30, jęczmień browarny 5·— do 6·—, owies —·— do —·—, groch 0·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·— do 8·—, żyto 5·80 do 6·40. jęczmień 5·— do 6·—, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·—. lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 28·— do 40·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·25 do 8·—, żyto 6·30 do 6·60. jęczmień 5·— do 6.25, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—. rzepak 9·80 do 10·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 65·— do 85·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Usposobienie spokojne. Ceny więcej nominalne.

Wiedeń d. 26. sierpnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*). Na międzynarodowym targu płacą za jęczmień słowacki 6·75 do 8·75, za morawski 8·25 do 8·75. Pszenica na jesień 7·30 do 7 35, na wiosnę 7·75 do 7·79, kukurydza na maj i czerwiec 6 09, owies na wiosnę 6·83 do 6·84, na jesień 6·52 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. sierpnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·—	206·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	227·—	230·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296 50	299·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98 65	99.35
" " " 5% " 40 "	101 35	102 05
" " " 5% wyl. 10% "	107 30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99 70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100 60	101 30
" " " " 4%	98·—	98 70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100 60	101·30
" " " " 4% los. w 41½ l	95 40	96 10
" " " " 4½% los. w 52 l.	100 10	100 80
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95 70

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58 50	61·—
" " " " (d. 5%) 2½%	49 50	52 50

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98 70	99·40

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22 50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·29	5·39
Dukat cesarski	5·33	5 43
Napoleondor	8·93	9·07
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1 47
Rubel rosyjski papierowy	1 35½	1 37½
100 marek niemieckich	55·10	55·90

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Władysław Wszelaczyński
ulica Akademicka 18 799
udziela prywatnie
nauki muzyki i gry na fortepianie.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości — wykonywa
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów, Akademicka 18.

Ciągnienie już 15. września 1890.
Główna wygrana zł. 50 000.
4% losy Banku węg. hipotecznego.
Trzy ciągnienia rocznie.
Także **promesy** na te losy po złr. 1·75.
Sprzedaje po kursie dziennym
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"
2 Prenumerata roczna na prowincji 1·80.

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·31	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12 08		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2 28	4·20	7·20	3 30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	1·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8 45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego. Pesztu, Chyrowa i Stróża		5·50		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8 03
" " (co piątek)				2·29
" " (co wtorku)				4·43

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

75)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

I na czem-że się zatrzymałem? Ach prawda. młoda osoba zemdlała po wypiciu filiżanki herbaty, nalanej przez hrabinę: fakt ten zainteresowałby mnie może, gdybym był doktorem, lecz że nim nie jestem, nudziło mnie słuchać tych szczegółów. Po upływie pół godziny, gdy młoda osoba powróciła do przytomności, leżała na kanapie i oprócz oberżystki nie było w pokoju nikogo. Hrabina odeszła, skoro tylko spostrzegła, że dziewczyna przychodzi do siebie. Oberżystka zaprowadziła ją na górę, do pokoju sypialnego.

Pozostawszy sama, młoda osoba zajrzała do zanadrza (przykro mi bardzo, iż po raz wtóry muszę dotykać tego przedmiotu) i znalazła tam oba listy, były jednak dziwnie pomięte. Przez całą noc czuła zawrót głowy, pomimo to nazajutrz puściła się w drogę. Wrzuciła list zaadresowany do owego pana w Londynie, do skrzynki pocztowej, drugi zaś wręczyła mnie, stosując się do otrzymanych zleceń.

Jakkolwiek spełniła wszystko, według rozkazu, czuła dziwne jakieś niezadowolnienie ze siebie i potrzebe rady i pomocy. Ludwik mówi, że przy tych słowach na powieki młodej osoby wystąpiła znowu wilgoć. Być może, lecz ważniejszym jest daleko, iż w chwli tej właśnie straciłem cierpliwość i spytałem:

— Po cóż mówić mnie o tem wszystkiem?

— Panna służąca mojej siostrzenicy spojrzała wzrokiem osłupiałym i nie dawała odpowiedzi.

— Staraj się zrozumieć, o co chodzi i wytłumacz mi — rzekłem do Ludwika.

Ludwik czynił wszelkie starania. I znowu oboje zaczęli się zagłębiać w chaosie pojęć i wyrazów. Bawiło mnie to bardzo, a gdy zaczęło nudzić, przywołałam na pomoc moje znękane myśli i wyciągnąłem ich z chaosu. Dowiedziałam się przytem dlaczego młoda osoba powiadamiała mnie o tem wszystkiem.

Czuła się niespokojną i niezadowolnioną ze siebie, dlatego, że okoliczności nie pozwoliły jej otrzymać tych dodatkowych zleceń, które panna Halcombe powierzyła hrabinie. Przypuszczała, iż były one bardzo ważne i że tyczyły jej pani. Lecz obawa przed sir Percivalem odwiodła ją od zamiaru udania się do Blackwater Park, a pamiętając prośbę panny Halcombe, aby się nie spóźniła na pociąg, nie chciała czekać przez następny dzień w oberży.

Obawiała się, iż z powodu tego niefortunnego omdlenia mylady gotowa ją była posądzić o opieszałość i zapytywała, mnie pokornie: czy radzę jej napisać do panny Halcombe, tłumacząc się ze wszystkiego i prosząc o przesłanie jej zlecenia przez pocztę?

Co za nudny i zawiły paragraf, lecz kazali mi go wypisać. Dziwna rzecz: więcej interesu wzbudza w owych ludziach to, co mówiła wówczas panna służąca mojej siostrzenicy, niż to, co ja jej odpowiadałem. Niesłychane spaczenie pojęć!

— Prosiłabym wielmożnego pana o wskazanie mi, co mam uczynić — rzekła młoda osoba.

— Pozostaw rzeczy, jak są — odparłem — ja zawsze tak robię. Czy to już wszystko?

— Jeśli wielmożny pan sądzi, iż byłaby to zbyteczna śmiałość z mojej strony, to nie napiszę listu, lecz chciałabym uczynić, co tylko w mojej mocy dla służenia interesom mojej pani.

Ludzie niższej klasy nie wiedzą nigdy, kiedy się pożegnać. Czekają zawsze, aż im w tem dopomogą ich zwierzchnicy. Sądziłem, że już najwyższy czas, abym dopomógł młodej osobie do pozostawienia mnie samego, uczyniłem to w dwóch słowach:

— Dzień dobry — rzekłem.

Nagle coś skrzypnęło, wewnątrz czy też zewnątrz tej osobliwej dziewczyny.

Ludwik, który na nią patrzał (ja miałem oczy zamknięte) powiada, że skrzypnęła kłaniając się. Ciekawym, co w niej skrzypnęło: trzewiki, stawy, czy kości? Ludwik sądzi, że stawy. Dziwne doprawdy.

Skoro tylko pozostawiono mnie samego, zdrzemnąłem się trochę. Czułem tego wielką potrzebę. Po obiedzeniu, spostrzegłem list drogiej Marjanny.

Gdybym się był domyślił jego treści, nie otworzyłbym go, to pewna. Lecz na nieszczęście, wolny byłem od wszelkich posądzeń i odczytałem to pismo. Rozstroiło mi ono nerwy na dzień cały.

Z natury jestem człowiekiem niesłychanie spokojnym i łatwym w pożyciu: ustępuję każdemu i nie obrażam się o nic. Lecz, jak to już rzekłem wyżej, każda cierpliwość ma swoje granice.

Odłożyłem na bok list Marjanny i, słusznie bardzo, uczułem się dotkniętym.

Muszę tu zatrzymać się na chwilę, dla zrobienia pewnej uwagi. Ma się rozumieć, jest ona w związku z tokiem opowiadania, inaczejbym jej nie czynił.

Nic, w przekonaniu mojem, nie przedstawia w tak odrażającem świetle egoizmu ludzkiego, jak sposób, w jaki we wszystkich klasach społecznych ludzie bezżenni traktowani są przez żonatych.

Jeśliś miał dość zastanowienia i zaparcia się siebie, aby nie powiększać własną rodziną ogólnego przeludnienia, możesz być pewien, że wszyscy twoi przyjaciele i krewni, którzy nie zdobyli się na podobne zastanowienie i zaparcie, obiorą cię niejako za rezerwoar, w który wlewać będą wszystkie swe małżeńskie troski i za poplecznika wszystkich swych dzieci.

Mężowie i żony mówią o kłopotach i przykrościach matrymonialnych, starzy kawalerowie i panny znoszą je.

Twierdzenie to poprę przykładem. Powodując się wrodzoną mi rozwagą, ja, pozostaję w celibacie; mój biedny brat Filip daje przewagę kaprysowi nad roztropnością, i żeni się.

I cóż czyni, umierając? Pozostawia mi swoją córkę, dobrą i spokojną dziewczynę, lecz zarazem wielki dla mnie ciężar.

I czemuż zrzucają mi go na barki? Bo w niewinnym charakterze człowieka bezżennego, powinienem przyjmować wszystkie troski i kłopoty moich żonatych krewnych.

(C. d. n.)

Jeszcze dwie dobrze wychowane

panienki

uczęszczające do pensjonatów, mogą znaleźć umieszczenie w obywatelskim domu. Bliższe warunki listownie lub ustnie. Ulica Batorego l. 14, I. piętro, C. W. 1823

Zarobek. 1788

Dom bankowy poszukuje wszędzie agentów do rozsprzedaży na wypłatę ratalną dozwolonych losów. Bardzo korzystne warunki na prowizję. Oferty adresować: „L. 4140" **Rudolf Mosse, Wien.**

Książki szkolne

do wszystkich zakładów naukowych,

mapy, atlasy i globusy

posiada w wielkim zapasie i poleca

KSIĘGARNIA H. ALTENBERGA

(dawniej Richtera) 1827

we Lwowie.

COGNAC

vieux champagne, gatunek wyborny, prawdziwy francuski, przyspieszający trawienie, wzmacniający osoby słabe i przychodzące po ciężkich chorobach do zdrowia, przesyła cclony i opłatnie po 6 złr. za 4 litrową baryłkę, albo po złr. 4·05 za 3 duże flaszki w koszyku.

Również prawdziwy importowany

Jamajka Rum

po 5 złr. za baryłkę, a po 3 złr. 90 ct. za 3 flaszki w koszyku.

Wyborną, słodką, naturalną

MALAGA

po złr. 5·50 za baryłkę, a po 3 zł. 90 ct. za 3 flaszki w koszyku.

R. Maiti Tryjest.

1682

Bióro nauczycielskie

ma do umieszczenia

uzdolnione nauczycielki

Polki i Francuzki, lektorki posiadające języki, jakoteż bony i panny.

MORAWSKA

we Lwowie, Rynek 29.

Maryacelskie Krople Żołądkowe

Marka ochronna.

znakomicie działające **na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.**

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtaczce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) **na Morawie w Austryi.**

Ostrzeżenie! Prawdziwe **Maryacelskie** krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są sześcio naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na pobocznę markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w

Lwowie*:** u aptekarzy Jakóba Beissera, H. Blumenfelda, Piotra Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rappaporta; w ***Bełzie*:** u apt. Grossa; w ***Bóbrce*:** u apt. Balbiny Miedlickiej; w ***Brzeżanach*:** u apt. Adama Dursta i Józ. W. Łobosa; w ***Buczaczu*:** u apt. Kornela Lewickiego; w ***Czortkowie*:** u apt. Ludw. Vossa; w ***Dolinie*:** u apt. S. M. Traunfellnera; w ***Drohobyczu*:** u apt. Aichmüllera i P. Partykiewicza; w ***Glinianach*:** u apt. Helma; w ***Husiatynie*:** u apt. Czerskiego i Piekarskiego; w ***Jezziernie*:** u apt. Jana Czemeryńskiego i M. Zahradnika; w ***Jezierzanach*:** u apt. Kraińskiego; w ***Krakowcu*:** u apt. Feliksa Walczaka; w ***Kamionce Strumiłowej*:** u apt. Karola Pilewskiego; w ***Kopeczyńcach*:** u aptekarza Redera; w ***Kołomyi*:** u aptekarza E. Stenzla i Br. Witosławskiego i aptekara A. Sidorowicza; w ***Łopatynie*:** u St. Grynfelda; w ***Mostach Wielkich*:** u apt. J. Zolińskiego; w ***Niemirowie*:** u apt. Przedrzymirskiego; w ***Mielnicy*:** u apt. Krokowskiego; w ***Olesku*:** u apt. Keflera; w ***Przemyślanach*:** u apt. Emila Baranowskiego; w ***Radziechowie*:** u apt. Jaśkiewicza; w ***Rozdole*:** u apt. Ludwika Mierzwińskiego; w ***Samborze*:** u apt. Aleksiewicz-Maresch; w ***Starem Mieście*:** u apt. Ad. Paluscha; w ***Sokalu*:** u apt. Eug. v. Wysoczańskiego; w ***Skolem*:** u apt. A. Lechowskiego; w ***Stryju*:** u apt. Chalbazany i W. Komorowskiego; w ***Skale*:** u apt. Wojc. Rogalskiego; w ***Sanoku*:** apt. Felix Gizla; w ***Turce u apt. M. Piatek'a spadk.; w ***Tarnopolu*:** u apt. L. Fleischmana i Fr. Jomrogiewicza; w ***Waręża*:** u apt. Zygm. Kozickiego; w ***Zaleszczykach*** u apt. Kajetanowicza; w ***Złoczowie*:** u apt. Franc. Pełesza i A. Rappaporta; w ***Żurawnie*:** u apt. Józ. L. Tomaszewskiego; w ***Zborowie*:** u apt. Rappaporta; w ***Zbarażu*:** u apt. J. Kruha. 953

I. koncesjonowana 185

prywatna szkoła ludowa

4-klasowa jako przygotowawcza do szkół średnich, przyjmuje uczniów od 1. września. Wszelkich bliższych informacyj udziela właściciel i kierownik zakładu prof. L. Wajgiel przy ulicy Piekarskiej l. 7. we Lwowie.

Wiedeń, „Hotel Métropole."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WIEDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 1644 **L. Spelser**, dyrektor.

L. 8741. 1793

Obwieszczenie.

Stosownie do uchwały z dnia dzisiejszego zostanie ***prawo propinacji miejskiej wódczanej i piwnej, wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz prawo poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa*** w obręb gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego, jak niemniej ***budynek propinacyjny wraz z lodownią*** w Tarnowie pod Nr. 3, na Strusinie położonej, ***w drodze licytacji publicznej najwięcej ofiarującemu na lat trzy począwszy od dnia 1. stycznia 1891 do ostatniego grudnia 1893 w dzierżawę wypuszczone.***

Cena wywołania rocznego czynszu ustanawia się:

A. 1) za prawo wyłącznego wyszynku wódki	kwotę 27.000 złr. w. a.	
2) za prawo pobierania ustanowionych datków gminnych od wódki	„ 17.000 „ „	
B. 1) za prawo propinacji piwnej i pobierania podwyższonej opłaty od piwa	„ 24.800 „ „	
2) za prawo pobierania dodatków od piwa	„ 15.400 „ „	
C. tytułem czynszu najmu z budynku propinacyjnego	„ 1.200 „ „	
D. tytułem czynszu najmu z lodowni	„ 100 „ „	
Razem rocznie	kwotę 85 500 złr. w. a.	

Licytacja odbędzie się na dniu 9. września 1890 w godzinach przedpołudniowych w sali ratusza tutejszego ustnie lub za podaniem pisemnych ofert, które tylko do godziny 12-tej w południe przyjmowane będą — a to w ten sposób, iż prawo propinacji wódczanej oddzielnie a prawo propinacji piwnej znowu oddzielnie wydzierżawionem będzie.

Wolno atoli licytantom i oferentom powyżej wymienione przedmioty razem licytować lub jednę ofertę wnosić.

Licytujący obowiązani będą przed rozpoczęciem licytacji złożyć w kasie miejskiej tytułem wadjum 10% ceny wywoławczej w gotówce lub w papierach, pupilarne bezpieczeństwo mających za potwierdzeniem odbioru i takie potwierdzenie złożyć następnie w ręce komisji licytacyjnej.

Warunki licytacyjne zostaną przed rozpoczęciem licytacji publicznie ogłoszone, poprzód zaś mogą być w registraturze przejrzane.

Z Magistratu m. Tarnowa,

dnia 26. lipca 1890.

Zast. burmistrza: ***Dr. Pietrzycki.***

Wszystkie techniczne artykuły

1296 potrzebne dla

młynów, gorzelń, browarów, tartaków, kopalń nafty etc.

poleca skład maszyn, rur, narzędzi i materjałów

H. OCHMANNA w Krośnie.

C. k. uprz. 1808

Fabryka maszyn i wyrobów metalowych

S. Kelsen, Wien,

Urządzenia kąpielowe w domach prywatnych i w łazienkach. Patentowane **piece kąpielowe** mające związek z wodociągami.

Armatury do gazu, wody i pary.

Pompy, Klozety, Pisoary, Rury.

Cenniki gratis i franco.

!Najtańsze źródło do nabycia!

wszelkich potrzeb

do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej:

BAWEŁNY, nici i wełny do robót drutowych
WŁÓCZKI berlińskiej, perskiej, smyrneńskiej, Harasu, Filozeli, Sznelki i Paciorek
WSTĄŻEK, Wypustek, Szlarek, Wstawek i Koronek
HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie
MYDEŁ, Perfum, Wody kolońskiej, Grzebieni i Szczotek
PORTEMONAIS, Woreczków i Sakiewek
RZEŹB z drzewa z wycięciem na haft,

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

jako to:

Harmonik ręcznych i ustnych, Horophonów, Cyter, Skrzypiec, Gitar itp.

Strun wszelkich i przyborów do reperacji fortepianów

w Handlu pod firmą:

A. SEDLAK

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

W wyższym ośmioklasowym żeńskim zakładzie naukowo-wychowawczym

MARYI ZAGÓRSKIEJ

przy ulicy Czarneckiego l. 12

rozpoczyna się rok szkolny 1818

dnia 4. września.

Wpisy tak stałych pensjonarek jak i dochodzących uczennic rozpoczyna przełożona zakładu dnia 28. sierpnia, codziennie od godziny 11 rano do 6 po południu.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . . 25 ct.
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych 25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . 25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały 30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet 08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon 25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i 04
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . . 25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon 35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka . 25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . . 06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu 20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35. — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Najtańsze źródło

towarów optycznych i mechanicznych

pod Kopernikiem

we Lwowie, ulica Teatralna l. 6.

naprzeciw głównego odwachu.

Okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, steroskopy, mikroskopy, lupy i t. p. urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie reperacje szybko i tanio.

Zamówienia z prowincji adresować należy: **Nowy optyk pod „Kopernikiem", Lwów, ulica Teatralna 6, (naprzeciw głównego odwachu).** 1760

OBUWIE

damskie, męskie i dziecinne, najświeższej mody i podług wszelkich wymagań, elegancko, trwale, jak najspieszniej i po najniższych cenach wykonuje

FRANCISZEK MERTA

w swej nowo powiększonej pracowni

we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej l. 8.

CERATY na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurty i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej

St. Wyszyńska

Lwów, ulica Ormiańska l. 26.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)